9226

Bibl. Jag.

II

Adryanopol, 9 Marca 1864.

Drogi Bohdanie! Z dziennika Krakowskiego Chwila odebranego tu, dowiedziałem się w jednej z korespondencyj Paryzkiej o śmierci straciu jakiś ponioda Polska Katolicka Emigracya naszą, a szczególnie też twoja rodzina i zaraz nazajutrz t. j 5 b. m. we Czwartek, mszę św. za Jego spoczynek odprawiłem. We dwa dni później nadszedł list Ojca Aleksandra z d. 11 lutego, w którym mi donosi „Wczoraj pochowaliśmy Józefa Zaleskiego". Zatem jutro jako w dzień 30 ty ejus depositionis, również na Jego intencyj mszę 1ą odprawię, na którą ciebie wraz z całą twoją familią zapraszam.

Mieszkę ci, mój najmilszy Bohdanie, słów pociechy, gdyż ich raczej dla siebie potrzebuję. Tyś go, mój najdroższy, kochał jak brata, jak przyjaciela, lecz on od wielu lat był moim synem duchownym, owoż zamysłami Ojca, który dobrze znał wielkość swego syna, kochałem go, i to tylko nadzieją pocieszam się, iż uprzedziwszy mnie, wyżebrze i dla mnie, abym mógł być gdzie najdalej przy nim w onem Królestwie, w którem on nieszczodrze na wieki z Chrystusem Panem króluje. Czytamy w Kronikach Kościelnych że Ojciec Orygenesa, z uznaniem całował piersi swego syna uśpionego, przekonanym będąc, iż Duch św. w nich przebywał. Owoż, mój najdroższy Bohdanie, ja jestem bez przesady w takiem samem położeniu, że lubo przez sakrament odebrany byłem Jego Ojcem duchownym, to jednakże prawie po

każdej Jego spowiedzi, w każdym Jego czynie patrząc w jakim duchu on to robił, byłbym gotów i pieścić się, i nawet nogi Jego z uszanowaniem całować. Wierz mi, mój drogi, że w tem co ~~mówię~~ piszę niema żadnego pochlebstwa, lecz że szczere z głębi sumienia mego, to mu świadectwo składam.

O. Aleksander donosząc mi o śmierci kochanego naszego Józefa pisze: „skończył jak żył, opatrzony sakramentami". Jam się tego spodziewał, znając jego rzetelną pobożność i wiarę pod tym względem pieczołowitość chrześciańską, z całej tedy duszy mojej Deo Gratias, lecz dla mej ziemskiej natury, jeszcze to niedość. Gdybyś ci tedy miałbyś na czasie i dobrej woli, szczerze bym Cobie życzył mieć niektóre szczegóły o Jego ostatnich chwilach. Byłoby to mi wielką przyjemnością, tym sposobem, jeszcze po za grobem, z tym moim umiłowanym Józefem potrzymać się . . . . . .

Bohdanie

Żegnam cię, mój najdroższy ~~Bohdanie~~, chcąc moje uszanowania przedstawić twojej żonie, dzieci najczulej pozdrawiam, a polecając się modlitwom was wszystkich, chcij mnie mieć w dniu twych imienin, i mnie, kochany Bohdanie, niegodnym sługą w Chrystusie

X. Karol Kaczanowski

XLIII

75

Smolik. I, 140

Paryż, 2 Maja 1836.

Najdroższi Bracia moi! Długośmy milczeli, ale za to teraz na trzy listy, (niemy trzy) odpowiedzie. Kasztki swoje, Piotr, jako Szczor, (Jański opat) opisze wam uroczystości domu i porządek modlitwy, ja jako Kantor (talent najsilniejsze płuca) swoje wam wyśpiewam, choć mnie jak Dziad co zarazem i ryk wyciąga.

~~Wiadomości nasze~~ Wiadomości ale o naszym projekcie pójścia do Benedyktynów, Bracia nasi, spowiednik radził nam ostrożnie zostać, by się dla Polski zachować. Ale że żadnej pewności niebyło wejścia do jakiego seminarium, a czas się trwoił, więc ja cierpiałem wszystkie bole niepewności, a Piotr zdecydował się na 30 Czerwca (ś. Piotra i Pawła) rzecz rozstrzygnąć. Bóg się w końcu ulitował nędzy naszej. Obok nas, jest College St. Stanislas, utrzymywany przez księży składających Communauté, którzy u siebie seminarium trzymają, myśl ta wpadła Jańskiemu (Bóg mu ją poddał), poradził się poradzić dawnego spowiednika na wsi, który myśl tę za najszczęśliwszą uznał

a że sam filozofię dawniej odbywał w tem Collegium, pod ojcami Jezuitami 80-mu nauczycielami, pozwolił więc pytając czyby nie mogli przyjąć tych Polaków, (Rettel trzeci). Od razu przystali choćby nazajutrz, gdyż jeszcze o retrybucję, chociaż X. Auger, starunek, który oan był wygnańcem powiedział: „mes bons „amis, comptez en tout sur notre dévouement." Ale i ta przeszkoda usunięta. Powiedziano Platerowi w Ministerium „qu'on défrayera „le séminaire, quoique on ne croyait pas „à la piété des militaires. et qu'il devait „y avoir du Jésuitisme.", to jest w całej Instytucji domu naszego, jak to jest mówi Hebert przybyły na zwiady odgadł mówiąc „qu'il y avait un petit but politique „la-dessous, car comment un Diable comme „M^r Kartki se serait-il fait moine."

Otoż na Piotra i Pawła, i ja gotów. Piotr jeszcze niepewny, choć mówiemy i modlemy się do Boga, żeby go od Klasztorów odciągnął; jeżeli pomimo tego wszystkiego wewnętrzne jego przekonanie niepomszone zostanie, będzie to znakiem iż taka wola Pańska;

i że On myśli z niego, nie już prostego
parobka na jakiego się kieruje, ale mędrego
dniego ogrodnika w winnicy Pańskiej zrobić.
Jedna tylko rzecz mię trzyma, to jest moja
duszy, zdoła pozwoliłyby mi wleść z spokojnem
sumieniem w kapicę, inaczej nie wiem jak
zrobię, jeśli możecie wesprzyjcie mnie, najbez-
wstydniej was proszę, ale wielkie byście
dobrodziejstwo wyświadczyli może i w oczach
Boga przyjemne. Z resztą rzeczy idą miłe.
Józef Haube najpyszniejszy się nawrócił, w tych
dniach tu przyjeżdża i chce stać z nami. Rettel
dwóch tęgich chłopców do Boga doprowadził.
Tu odbyli spowiedź wielkanocną Cheschowski,
Szymański, Raulin (nam chory i bodaj!) etc.
Sieci ★ zarzucone na wielkie ryby, wiele się
na węgiel bierze, a niektórzy jak Królikowski,
Dmochowski, Dalen ★ lada dzień do spowiedzi
idą. Jański wszystko prawie robi, dziwnie
czynny i łaska Boska szczególniej go wspiera.
(Wszystko to zachowajcie dla siebie). Konfederacja
barzamiecka Orłygo, teraz mamy nadzieję że
w się bardziej wejdzie, jeżeli znów nowe jakie
znajomości tego rodzaju go nierozerwą. Listy
Józefa mogłyby nam skutek dobry wywrzeć
bo nas biorą więcej za Kurierów.

Zamiarem pisać Poemacik o tym
Bolesławie i tym Stanisławie, by dali
(Innym)

2 1/00 wieczy, chcę skończyć przed wejściem, jutro na 3cy Maja do Adama jadę. Bądźcie zdrowi, módlcie się za nas, my o was nie zapomi-namy.

Hieronim ~~Kajsiewicz~~

Mój drogi Józefie, wszystko cokolwiek żądałeś, będzie miało zrobione, i skoro tylko pokończę nadesłane rozporządzenia, napiszę obszerniej; dziś kończę uściskaniem was obudwu najserdeczniej.

Śpieszymy po odebranie żołdu

wam na zawsze

Paryż d. 2 Maja 1836 Edward ~~Dembski~~

Pa.

Hieronimowie co o mnie pisze, nie wierzcie. Mój zarliwa, ale ciało mdłe. Kochajmy się w Chrystusie Panu i Zbawicielu naszym, kochajmy jak najściślej, módlmy się za siebie nawzajem, oto wszystko co dziś do was piszę; jeżeli Bóg pozwoli i ja wkrótce napiszę do was list dłuższy.

Bogdan ~~Jasiński~~.

Adresse: Monsieur Monsieur le Major

Joseph Zaleski

à Strasbourg (Bas-Rhin)

rue des Ballayeurs 50.

Pieczęć pocztowa Paris 2 Mai 1836

X 4

Paryż, 28 sierpnia 1886 r.

Kochany mój Bohdanie! Jużeś zapewne się dowiedział żeśmy 15 t. m., w dzień Wniebowzięcia N. P. przyjechali szczęśliwie. Na siostrę widzę że sama cudna czekała, ale i do mnie ma dziś tako przystawać mimo krzyż, bodaj i moralnie tak przystały.

Teraz wakacje, mamy nieco czasu, piszę do Ciebie, za miesiąc pod dzisiejszy przechodzimy ferulę, niedziwisz się zapewne temu że nieczęsto piszę do Ciebie, ale między nami tak jak kiedy w rozmowie jeden nic nie mówi, to i drugi mimowolnie umilknąć musi. Ale dobrze robisz że nieco się zabawiasz. Z listów Józefa widzę że się gorzco modlisz i piękne rzeczy piszesz, dociągnij tylko do końca, bez tego ani się waż pokazywać w Paryżu, bo byśmy cię przed twoim własnym spowiednikiem zaskarżyli o lenistwo.

Co też kochany Józef porabia? Czy jeszcze żony nie dochował? Czy na prowincji moje skutecznie dziś gorzej twojej czynności? Bronda że listy jego wymowne jak jakiego Ojca Kościoła, i dane w nich ciepło i żywiołu Ducha Św. Czy na żony niemyślicie

wrócić do Paryża? Bo tu jest co do roboty, a na pewno kilka ludzi, tylko Józef lub Ty, wpływać możecie. Nam tu choć jak z kamienia idzie, ale i tak nie skończenie nad zarobki nasze, bo zadnych nie mamy, i owszem ze znakiem minus wszystko.

Do domu przybył Siderowicz, przyjaciel Piotra, Stawiarski, wróciwszy z wód, zamieszka i Siennicki, malarz, brat cioteczny Rettla, chce wejść także, za to P. Antoni na wieś wyjechał, zdaje mi się nawet aż do Sèvres, życie to za ciężkie dla niego, nieprzemiarkował się stary i z żołądkiem i gruźlicą z kim niema. Ordęga pono aż pierwszego wyjeżdża do Libourne, koło Bordeaux, bo mu dziecko zachorowało. Dni temu 4, Karski latał za jego interesami i za nim, i wczoraj gorzkiego kazania aby szedł do spowiedzi, krew się biedakowi znów rzuciła, na teraz niema niebezpieczeństwa, ale osłabiony. Ordęga dziwnie twardy. Jandski tak też spracowany że dziś na dwa dnie do Villebon, a potem do Adama jedzie, który sam tu tydzień przeleżał na

Kataru pierśiowy. A propos Siennickiego, mówiąc z Rettlem o obowiązkach domu naszego, po długich obchodzeniach, rzekł: „wiem co, wszystko dobre, ale nie wiem czy „koniecznie potrzebne bieganie się." Zaspokojono go, ale to dowodzi jak to mniemanie ustalone między ludźmi, w ogóle tak dobre o nas trzymają ludzie że nam wstyd nigdy i żałość naszej.

Czytałeś zapewne artykuły Ostrowskiego i ciebie zadramaz, może z daleka pociotki jego boleśniejsze, ale nas tu bynajmniej nie martwią. Wczoraj przed Rettlem, pieniąc się ze złości, zapowiedział że ma jeszcze dwadzieścia gotowych, aż nas zgniecie jak arystokracja. Piotrowi ma dowodzić że szpieg i zdrajca. Nie wiem co mnie przypadnie. Chwała Bogu! bo wiele prawdy powie, będzie to zdrajcom potrzeba, a co dołoży to nam na zaszkodę, jeżeli cierpliwie i z pogodą znosząc Panu Bogu w ofierze złożymy. Ale niedoszła się tej przyjemności, aby nie odpisywał, chyba jednak dziwnie pragnie.

My tu spokojni, szczęśliwi, weseli; starsi nasi bardzo łaskawi i z kolegami dobrze żyjemy i na uczniów wpływ dobry wywierać można i ~~[illegible]~~ oznajamiać ich z sprawą Polską.

Podprzeor Benedyktyński pochwały nas oświadczający czemu dobrze zrobili, kształcąc się na świeckich. Wszyscy bracia nasi i dawniejsi i nowi intra i extra muros serdecznie was pozdrawiają, i Piotr i Jà was całuję i modlitwom się waszym polecam, jeśli i kiedy czasu trochę mieć będziecie, to kilka słów napiszcie. Z książki Pelogiusa przypomnienie.

Hieronim ~~[illegible]~~

Adres: à Monsieur
Bohdan Zaleski
Refugié Polonais
à Molsheim, près Strasbourg.

Reçue poste rest.
Paris
30 Août
1836.

Rzym, 28 Października 1837.

Mili bracia, list wasz który nas mocno pocieszył, odebraliśmy dzisiaj i tak się okoliczności mają że natychmiast odpisujemy. Przybyliśmy tu do Rzymu dziś prawie dwa tygodnie, podróż bowiem trwała dni czterdzieści dla rozmaitych przyczyn, które przy wolniejszym czasie chyba moglibyśmy wam opisać, bo dość ciekawe, ale dziś czasu niemamy.

Mieliśmy list od Z.. do kardynała Lambruschiniego, jego sekretarza Viale Prela i innych osób podrzędnych, między któremi i do znajomego wasego, X Ferrari, którzyśmy tym sposobem przed przybyciem listu wasego poznali. Pokazało się że ktoby tu był Z..., przyrzekano mu wprawdzie umieszczać Polaków po seminarjach, ale nie rozumiano żeby to mieli być emigranci. Kardynał Lambruschini zdziwił się i zlakł się, jak się o tem dowiedział; po wielu zachodach na tem stanęło, że nam pozwolono zostać w Rzymie jako Francuzom (albowiem z francuzkimi przybyliśmy paszportami bez wymienienia żeśmy Polacy), wynaleźli sposób utrzymania się i umieszczać na Kursa teologiczne, oczekując, tak nam dodał X. Viale Prela, sekretarz Lambruschiniego, pomyślniejszej okoliczności. Otoż

wszystko do czego nam potrzebny listy i rekomendacye, Sam Bóg wszystko widocznie rozporządził nie się zdawało, i jeżeli zostaniemy w Rzymie, jemu samemu będziemy winni. Trafiliśmy do Jezuitów, poznaliśmy Ojca Generała, i wielu innych, ale szczególniej Ojców Polskich. Ci się z całego serca sprawą naszą zajęli. Zastrzeliśmy z nimi do Propagandy. - Prefekt, Kardynał Franzoni, zdany całowiek, stoi rektor i inni po kilku dniach narady dopiero dali nam odpowiedź że w żaden sposób niepodobna, i przytoczyli powody bardzo ważne, że jawnie taka rzecz czyniąc byłoby to zupełnie z Mostwą zrywać a do tego niepraktyczne jeszcze, jakkolwiek na wstręt rzeczy z nią stoją, że dla pozytku niepewnego niemożna narażać cokolwiek dziś jeszcze da się zrobić pewnego. Napisano potem o umieszczenie nas sekretne przy Propagandzie, to jest że nieuwidzieni na listę i mieszkając zewnątrz, przychodzilibyśmy na jedzenie i lekcie, ale pokazało się że Propaganda nie ma zgoła funduszów własnych, żyje tylko z miesięcznego żołdu przez Skarb dawanego i z którego do Skarbu rachunek zdaje, że tym sposobem trzeba by

nas wrotzić na rachunek, a toby było to samo co przyjść publicznie. Nowem kwita z propagandą. Trzeba było myśleć i szukać innego sposobu. Owoż znalazł się jeden instytut sierot które chodzą na lekcje do Collegium Romanum, dawnego instytutu Jezuickiego, i gdzie najlepsze nauki teologiczne. Te dzieci chodzą do klas niższych i wtenczas kiedyby one były lekcyami zajęte (3 godziny z rana i 3 po południu) my byśmy mieli czas wolny do słuchania teologii; reszta zaś dnia (godzin 10) trzeba by było strawić na doziorowaniu dzieci; i z tego czasu bardzoby można mało poświęcić na uczenie się. Oto rzecz jedyna którąśmy znaleźli. Wszedłszy tedy to rady z Ojcami Odzikiemi, i westchnąwszy do Pana Boga żeby jego wola we wszystkim się stała, stanęliśmy postanowili.

Miejsca to jest przykre. Rozerwani między dozorem dzieci, który sam z siebie jest wielkim obowiązkiem, jakeśmy się o tem przekonali przez rok pobytu, w Kollegium Stanisławowskiem i który pociąga za sobą wielką odpowiedzialność; a uczeniem się teologii, która tej całego człowieka powinno zająć, niemoglibyśmy się ani jednemu ani drugiemu oddać

zupełnie. Tego zatem miejsca nie możemy przyjmować jak tylko w ostatnim razie, kiedy zgoła a zgoła, niebyłoby innego ratunku. Tymczasem zdała ci wszystkim rzecz dosyć dapytać się was, miłi bracia, czybyście niemogli wziąć na siebie utrzymanie jednego z nas, gdy tymczasem drugi możeby skądinąd, a mianowicie od Cesarego na utrzymanie swoje dostał. Ta albowiem ojcom naszym zdała się rzecz najpożądańsza, gdyby pod ich okiem, koło Kollegium, mieszkając, na Kursa tam uczęszczać. Takie położenie dałoby nam wielką sposobność oddania się naukom i zostawiło umysł spokojny, tyle do tego potrzebny. Że ja nie nieuważamy o zdrowiu na które Hieronim dzisiaj wcale nie duży. Praca w Kollegium Stanisławowskiem mocno mu ją nadwerężyła, zapadł na oczy, a nowa praca i nowe wypadki, które, o ile się wydaje, będą przykrzejsze jeszcze, wyrwą i wpływ szkodliwszy. Rozważcie to wszystko, kochani bracia, i odpowiedzcie wedle możności waszej. Wyrachowaliśmy tak nasze życie, że, Stancia na Dworach, ma

kosztować 3 szkudy (15 fr za miesiąc),
śniadanie 4 sous a obiad 14, co czyni
18 sous na dzień, czyli 27 fr. na miesiąc,
a 7½ za stancyę, to czyni 35 fr okrągło
na miesiąc, czyli 428 fr na rok, do tego
trzeba by dodać że sto na ubranie przy-
najmniej. Gdybyście takiej summy nie
mogli, powiedźcie co możecie, lubo
dziś przynajmniej mała nadzieja skąd
ingd zabrać; ale w każdym razie, odpisz.
cie co rychlej, bo czekać długo niemożemy.

Bracia kochani, niemamy wam
dziś czasu pisać o naszych wrażeniach
i uczuciach przez pobyt Rzymu obudzanych
ani też o rozmaitych myślach i projektach
które czasami przychodzą, ale które tymczasem
wszystkie do Pana Boga odsyłamy. Ferra-
remu przychodzi myśl założenia tu
po cichu domeczku polskiego, ale o tem
potem. Kurzer niezadługo odchodzi, a
dwa dni różnicy wiele dla nas znaczy.
Wszakże przy końcu niemożemy zataić
wesela które nam list wasz sprawił.
Chcemy i wam podobne sprawić i
powiemy wam szczerze żeśmy wielce
radzi z 2 obrotu jaki rzeczy wzięły.

V Adres: Monsieur l'abbé Aridy de la Comp
de Jésus au College Romain à Rome

Adres Monsieur Maleski
en France. par Marseille a Gemenos
veuve Fournier quartier de
Flore.

Pieczęć pocztowa: Roma 28 Sept
1837

Bo lubo Z. bardzo zdawać się mały mieć udział w tem wszystkiem, ale wolemy że wszystko bezpośrednio od Boga być obowiązanymi. Trudności jakich doświadczamy, dzięki Bogu, nie odejmują nam otuchy i ufności w Bogu, i owszem zdają się potwierdzać że to dzieło Boże. Toć ustawiczna prośba nasza żeby się jego wola wypełniła. Radzimy temu że wszystko dzieje się bez protekcji i bez trudności, ale po cichu, z oporem i na małą stopę. Tak przystało grzesznikom, tak z resztą sam Bóg z swoimi dziećmi najukochańszemi postępował i z swym synem jedynym Panem naszym. Jemu cześć i chwała na wieki! Amen.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z wami

Bohdanowi serdeczny pełen miłości braterskiej pocałunek

V Hieronim, ~~Kajsiewicz~~
Piotr Semenenko (1)

Wyście się za nas modlili w Rzymie, a szczególniej w Collisceum, i my w Rzymie, i w Collisceum, a najbardziej przy Komunii świętych o was nie zapominamy, a tem bardziej nie zapomnimy na przyszłość. Co do waszego milczenia, że nie uszły nie odejmowało otuchy, zawsze mówiliśmy Piotrowi, brat Hieronim zrobił gdyż to jak mu się to nie raz zdarza, ale miłość braci naszych Józefa i Bohdana, wkrótce to wszystko zapomnimy podaj dzięki Panu że się nie zawiódł Bóg dzięki (2) zdrowi, bracia moi, ściskam was w Chrystusie

P. J. Celińskiego serdecznie od nas obu uściskaj, brak tylko zupełny czasu nie pozwala nam pisać do niego. Ferran z naszą pijszemy Kurjerem to jest za 3 dni, piszę do was. Za Celińskiego będziemy się tu modlić tak za Pelickiego i wszystkich Z wami mili bracia, życzymy zawsze być w społeczności świętych Apostołów.

(1) List pisany ręką ks. Semenenki (2) Dopisek ręką ks. Kajsiewicza (3) Dopisek ręką ks. Semenenki.

Rzym, 29 Kwietnia 1838 r. 17

Mili nam w Chmyrnie Bracia! Z niemałą moją pociechą, na mnie pisać do was przypada, bo Piotr i Fabrzy w tej chwili na oczy i urzędowemi zajęty notami i depeszami. Miłościwy Pan! który nam pozwala dobrać ze czworga złych ślepiów, przynajmniej dwoje jednego jakkolwiek znośnej pary.

Rozbieraliśmy wiraz w myślach naszych czy milczenie wasze ma nas smucić czy radować, dałeś oś że ostatnie. „czekajcie, powiadamy, odpowiedzi „z domu i myślę nam sami przynieść odpowiedź." Bo nie oczekiwany byście ruszyli do ziemi swojej jak to nam Ks. Ferrari, podług niewiem którego z listów waszych powiadał.

Z Ferrarim radzilibyśmy wam zostawać [illegible] w stosunkach zewnętrznej przyjaźni, nie żeby[illegible] cień najmniejszy rzucić chcieli na jego charakter, broń nas Boże od takiego grzechu, ale dla tego że to fałszywej postawiony pozycyi; bo zmuszony żywić swą rodzinę, musi spełniać komissa i oprowadzać po Rzymie Anglików, Rusinów i różnego rodzaju Polaków, coż łatwiejszego jak wymknąć się słowku jakiemu?

Co do naszego tu zagnieżdżenia się, Bracia Paryscy wnijrzy w zgodzie że trzeba próbować. Adam, jako starszy wiekiem, radzi ostrożniej Bogdan (Jański) i Edward (Duński) śmielej: każą

sobie poczynać.

Poniższy różne mając i zachody
które się ~~nie~~ nieuwik na co zdały, postanowiliśmy
napisać do Generała J.J. sądziemy to już raz
z początku uczynili i bardzo z tego byli radzi.
Człowiek to prawdziwie wyższy i robiący wszystko
zawsze ad majorem Dei gloriam, wyższy nawet
nad nierządny czasem miłości swojego zakonu.
Gdyśmy prosili po odpowiedź, z początku tak durno
poszła rozmowa, żeśmy już mieli wychodzić, nic
nie wskórawszy, potem z niego, z widocznej łaski
Ducha Św. tak się nam wszystko dobrze wyłożyło,
i jakoś do serca trafiło że Kazał być dobrej
myśli, jakoż niezwłocznie był u Odescalchiego,
Kardynała Wikarego, i nas samych dwóch posłał.
Jak widzicie, święty to człowiek, ostrożny choć nie
polityk i na duchowej, w chwili potrzeby, nierzadko
nam odwadze. Wyłożyliśmy mu również przy
wyjściu racje najważniejsze, że jesteśmy Kongregacją
i tak, chcemy przy pomocy Bożej zostać, że
chcemy wspólnie pracować, a szczególniej myśląc
zajmować się wychowaniem kleryków w kraju
naszym, potrzeba razem się uczyć i w cnotach
Kapłańskich ćwiczyć &c. &c. &c. Więc prosiliśmy
niejednej o ciche, ukryte mieszkanie gdzie
z przybyłemi za francuskiemi paszporty bracia

wolni od nadzoru policyi, mogli mieszkać.
Co do funduszów, mamy cokolwiek, rachujemy
na bogatszych w Emigracyi braci, na Stronnictwo
z krajem a zresztą i głównie na Pana
Boga. Że za dni kilka ma na miesiąc
się oddalić dla przeglądu swej Dyecezyi,
prosił by mu to spisać, a on zegnawszy
Ojca Ojca Św., ma pismo przedstawić i poprzeć
całemi siłami, bo i przez wzgląd na
potrzeby Kościoła Polskiego i na wstawienie
się Generała Którego bardzo poważa, na
wszystko co może gotów, dodał że jest na
wsi dla nas stosownie mieszkanie.
Dziś tedy 30, zaniesiemy pismo, teraz
modlić się do Najświętszej Panny przez ten
miesiąc jej poświęcony i czekać Bożej
odpowiedzi. Bolączkach się z nami wszelkimi
siłami a napiszcie co wam się o tem
wszystkiem zdaje.

Nie wątpiemy że wam znajoma sprawa
Arcybiskupa Gruzińskiego i równie jak
nas cieszy, dziwna że to dwaj Prymasi
Polski i Niemiec, nie zamawiając się razem
z Brusakiem zadarli. Krzywców jest się

V Polecam się waszym modlitwom mili bra-
cia moi w Chrystusie Hieronime.

oddawna napierał by Batoriusz do Wileńskiego
i tak jim Niezmiernego przytaczył Biskupstwa.
Papież mu bardzo mocno odmówił że najmniejszego
nie widzi powodu ni potrzeby. Niby Biskup
Budzak ma się dobrze trzymać; teraz niedawno
przed swoim odjazdem do Petersburga nalegał o zawieszenie
B[illegible] Biskupa Sadolskiego, a na odpowiedź podobną
poprzedniej, powtórił że go gwałtem wyrzucą,
Papież odpisał: „Wiem że przemoc w rękach Cesarza."

Przysłali nam z Cannes „Wiadomości Historyczne"
my znajdujemy niektóre artykuły dobre, Jest tam
wiadomość że [illegible] w Pradze wydali pierwsze
Utwory Rehdana, czy je ma, jakby to [illegible]?

Ja z wrodzoną niemogłem wstrzymać, popisałem
niektóre rzeczy, z których parę kawałków
wysłam, prosząc o szczere zdanie. V

La Consolata

W starej Piotra stolicy, kędy zbocza okiem,
Przed budką, Dworcem, w kątku, na rogu ulicy;
Spotkasz oko Przeczystej Chrystusa Rodzicy,
Która Tobie myśl świętą pogodnym ześle wzrokiem.

U jej stóp ujrzysz z rannym jutrzenki wytokiem,
Pęki wonnych Kwiateczków jak w Kościeli Kaplicy;
U wieczór świątło pobożne, pełne tajemnicy,
Niebo lice wytkrada przed zazdrosnym mrokiem.

U jej stóp siedząc, starzec że Maryi wzywa,
W zwątpieniu z nadziei hojna wiara pomoga zsyła,
Ach! tak dziwnie za serca to imię porywa!

U jej stóp zostaną dziecię, wpół nagie, zgłodzone,
Pięknie noc mroźną przeżyli, wstaną orzeźwione,
I głośnem „Viva" płacą swą dobrą matkę.

— . —

Adam Celiński

Syn pięknego Wołynia, Anielskiego lica,
Igra dzieciństwo po niwie z Anioły jasnemi;
Pobożny i niewinny z myślą wszystkiemi
Jak gwiazda wśród spłoszonych przez mgły księżyca.

Wieszcza Lasze w dziki ziemi Słowiańskiej zachwyca,
Stare zdamy dni mówią głosy tajemnemi;
Wieże krakowskie dzwonią głosy nawrotnemi,
Wyższa „Królowam", niższa „oto służebnica."

I walczył za swą ziemię i wyszedł pielgrzymem,
I jego dusza zasnęła powątpienia dymem,
A gdy w świetle na powrót się kapie rodzimem,

Ciało trawi potkuta i ogdaa niezdrowa -
„ Pójda, woła Maria, nie tknąć tym mój miejsc słowa,
„ Skrzydła aj Służebnica, uwieńczy Królowa."

— . —

Polecam się waszym modlitwom, miłi bracia moi w Chrystusie.

Hieronim Kajsiewicz

Ja tylko was ściskam, bo pocta za nadto nagła.

Piotr Semenenko.

V 1838 ?(1)

Mój najdroższy, chciałem się obszerniej rozpisać, ale mi oczy zawodzą, więc kończę na serdecznem was uściśnieniu, polecając gorącym modlitwom waszym duszę moją i zdrowie moje, o tyle przynajmniej o ile mi jest potrzebne do naukowej pracy.

Wasz brat i przyjaciel

Hieronim ~~Kajsiewicz~~.

Ja jestem winowajcą wielkim i dawno, dawno powinienem był już do was napisać. W istocie, wygotowałem był dobrą ćwiartkę listu temu parę miesięcy, ale niedokończywszy za razem, przewlekło się jakoś. Otóż najdrożsi, wybaczcie mi z serca jeśliem was w czem zasmucił, proszę was najserdeczniej * wybaczcie mi. Stało się bez mojej woli. Ale co was proszę każdy dzień mi już dawno wybaczyli i raczej [Bóg Konrad] powinienem za dobroć i miłość wielką? Tem zaś do was nie pisał, pochodziło to po prostu z materyalnego braku czasu, i dość mi przykro przychodziło ile razy oponowałem na was. Tem chętniej do was te kilka słów piszę, i cieszę się że was mogę uściskać, choć z daleka, w miłości Jezusa Chrystusa Pana naszego wylanej w sercach naszych przez Ducha Świętego, którego dziś obchodzimy święto, — święto to miłości w które przystało co najszczerzej i co najgłębiej przywitać się [miłością]

(1) Początek, czyli długi list Księdza Duinskiego, na 9 ćwiartkach napisany. Brakuje jak to dopisek Księdza Kajsiewicza i Księdza Klemensa do listu Księdza Duinskiego.

V... uściskać Was tu między wami. Kończę, moi najmilsi uściśnieniem Was najserdeczniejszem i pocałunkiem z Panu Jezusie Chrystusie którego łaska święta niechaj zawsze będzie z wami.

Wasz brat dozgonny w J Chr. Edward

nawzajem i wszędzie. Niechaj ta miłość miesza z nami na zawsze, rośnie i rozpala się. Z nią przebędziemy wszystkie kłopoty ziemskie, wszystko zwyciężymy i dobędziemy Ojczyzny niebieskiej, w której będziemy się kochać jak niemowlęta więcej. A tymczasem teraz kochajmy się ile możemy i trzymajmy się w Duchu Świętym Jego, wy, bracia nasi, względem nas jak najmiłosierniej przestrzegacie, więc przyjmiecie i z naszej strony zapewnienie i serdecznej wdzięczności i podobnej jak gorącej, głębokiej dla was miłości, którą nasz Duch święty krzepi i zachowuje na wieki: Łaska Jego święta z wami na zawsze. Racz nie zapomnieć szczególniej w modlitwach na waszego brata,

Piotra Semenenko.

[Adres] Monsieur Joseph ou Bohdan Zaleski

à Marseille

Quartier d'Endoume
Chez Mme Vve Ferris.

Rzym, 20 lipca 1838
dzień ŚŚ Gerwazego.

Najmilsi w Chrystusie bracia Bohdanie i Józefie,
list wasz ostatni wiele nam doniósł, mimo
naiwne
Bohdana zapewnienie „że niemamy o czem pisać
z naszego Endoume". Ze wierszy, tyle było dla nas
nowin. Bowiem z Paryża – już od lutego nic
niemieliśmy. To pokazuje że kochany Bogdan (1)
(Paryski) jeszcze niedotknął pokuty, był żal
i spowiedź i przyrzeczenie poprawy, spodziewamy
się że niezadługo doczekamy i zadośćuczynienia.
To wszystko z Sakramentu pokuty, który właśnie
o tę porę kropimy z Hieronimem, a który w
praktyce natychmiast mamy zrzucać wprowa-
dzić; prawi bowiem: ne sit nimium
confessarius neque penitentem detineat, vel
careat mansuetudine. Przeto złóżcie możecie
obawę polizania przez nas Bogdana.

I cóż Nego w odpowiedzi odmowny. Ojca ?
i czy tylko odmowny? Na to wasze ustrapienie
powiedzieliśmy sobie: Jest Kto się martwi za nas,
bowiem co do nas, tośmy i tak prawie nowego
wesela doświadczyli. Ale nie wiecie, quoniam
per multas tribulationes oportet nos intrare
in regnum Dei! Pozostaje jedno dla nas o Ducha

(1) Janicki

rady, o ducha mocy, co gdy będzie, tedy utrapienia
[illegible] będzie bardziej życzyć niż unikać, bo nam
oczyści nasze spólne działania, dziś może
niezupełnie jesteśmy przezroczyste przed oczyma
Bożemi, umacni wzajem co nas z Bożym tęczy
i co nas tęczy nawzajem. Wierny zaś co do tego
jednak z nami czujecie i zaś tylko miłość
wasza i troskliwość tu nam utrapienia będą
przyczyną.

Najmilsi, dziękujcie Panu Bogu za wszystko
wydarzenia bowiem, że nas pod szczególną ojcowską
opiekę. Niestąd inąd pochodzi ta
miłość między nami wzajemna, a co dzień wzra-
stająca, tak dobra ku społecznej pociesze
i umocnieniu. Nie stąd inąd to krzewienie
się na powolne królestwa Bożego między
nami, a pod tym względem zamieszkanie
nowych braci w domu pańskim niemało
nas uweselito. O ileśmy dziękczynienia winni Ojcu
naszemu! I dla tego wzywamy was do
spólnego dziękczynienia, boć i spólne dobro-
dziejstwa. Stąd od siebie osobno dziękujem
za was w szczególności serca dobre i
miłość doświadczoną, którąście otrzymali
ku spólnemu zbudowaniu. O tak, najmilsi,
będzie inaczej, będzie lepiej, jeśli tak
i trwać będziemy za Taską Boża jakeśmy

za jego łaskę zaczęli. Szczególniej za braci nowoprzybyłych winniśmy się gorąco modlić.

Co do sposobu spokojnego osiedlenia się w Rzymie, to oto nie ma co się bardzo i troskać. Jesteśmy widocznie jak wróble pod obrzeby, wrzucą nas wiatry, pierwszy lepszy może nas spłoszyć. Spłoszy, to dobrze; ale ufamy w Pana że tego nie będzie i że przy czy później gospodarz domu weźmie nas pod swoją opiekę. Miasto dwóch, trzej przybywają? Co do nas nie mamy zdania, ani za, ani przeciw. Prosimy Ducha Św. by was oświecił i będzie urządzili co lepszego. Czekamy tylko ilu ma przybyć.

Możecie wygodnie uczynić jakkolwiek w pierwszym postanowili liście, oddając pieniądze pielgrzymom gdy będą w Marsylii. Ojcu Janyńskiemu wszakże mocno nastaje aby przed ich przyjazdem już tu były pieniądze; zaś dla tego że taniej mieć je w pogotowiu a bez pieniędzy nie można. Przy wypatrzeniu siedziby niewątpliwie, tak już bowiem jednak wygodne mieszkanie, o którem bardzo się pokochał Jan Leszyński komu innemu najęte zostało, trzeba oprócz tego dać zadatek. Takim sposobem za ich przyjazdem nie wypadłoby

im bujać się po oberżach, a może i długo czekać niño by się gniazdo znalazło. Że to ma swoje zapewne oczekiwanie. Adres ktośmy stracili: T.R. Rovereto, au Collège Romain.

Nowacki z Florencyi dziś pisał do O. Rytło. a razem przez jego pośrednictwo i nas nie zapomniał bowiem Hieronim do niego parę temu miesięcy słów parę napisał. Jedzie do Paryża, bo mu już za Polakami tęskno. Dobrzeby było by się tam zetknąć z Bronią. Ma teraz mieć dobre usposobienie duszy, lubo trochę wolniejsze, jak z listu widać, niżeli rok temu kiedy przy grobie Pańskim służył Ojcu Rytło do mszy i na Libanie rekollekcie odprawiał. Ciekawiśmy co to ten jego Antelli. Może Wasyliu w przejeździe dotknie.

O Rytło z ostatniego waszego listu i z listu Nowackiego dowiedział się że Hieronim też poetą, [wiązował mu zatem jego] kosztyk sonetów. O ile następny do tej kategorii należy, sami wnieście:

Na śmierć Kazimiera Brodzińskiego.

Z garstką prochu przy sercu, z oczyma łzawemi,
Bieży młodzian ku Włochom po jęzgwy stra[ż]e,

[1] wyrazy w nawiasie się w autografie przekreślone.

Wojak, w upał dzienny męczą ściga bracią,
Wiszą, wyssane Zatrzaśnięcie mecie z świętej ziemi.

Z serca Boga pełnego, między wojskami,
Rodzą w kraju działy anielskie postacie,
On je całe w słowiańskiej opinają szacie,
Co świeżości z serca mają z działy pobożnemi.

Gdy bies wróci na grabiety jeszcze nie krwawe
Chrystusa cisnie dłonią cierniową koroną,
I męczeństwa na cnotnie naciągnąwszy stroną,

Zdążą mucić po świecie braci rozpierzchniętej,
Lecz widomie na drodze od Pana przejęty,
Przed tronem Jego śpiewa wiszą razem i świętej.

14 Czerwca 1838. Boże ciało.

Piszemy do Paryża. Gdyż aby lepiej
przemycić kontrabandę trzeba nam siedzieć
dziś w którym tu stanę. Hoy zawrze
na ojca samej stopie. Spokojni i weseli
w Sanu. Kończą się nauki i w przyszłym
miesiącu pod Koniec, wolni będziemy
na jakie 8 lub 9 niedziel. Ferrari was
pozdrawia serdecznie. Chciałby on pod koniec
wyjechać do Francji uczynić, wzywa

nas nawet do uczestniczenia, aliśmy odmiekli
że na ten rok piszesz zawcześnie. Wiemy
się i nam bowiem pompy odwiedzenia was,
Lembardziej że Bożdan mógłby się przymówić
z Panią, a potrzeb nikt tow[arzy]ąby się z
co i utrzymanie się przez te dwa miesiąc.
Ale ≠ na ten rok o tem mowy niema,
i jeden to jest z pompów które przy-
chodzą i odchodzą.

Zasyłamy wam święte pocałowanie
w Jezusie Chrystusie Panu naszym

Hieronim [Kajsiewicz]
Piotr [Semenenko].

[Adres: à Monsieur Zaleski
par Marseille à Endoume
campagne Terris
Pieczęć pocztowa nieczytelna.]

218

Rzym, 6 Stycznia 1842.

Najdrożsi nam w Chrystusie bracia, jesteśmy przekonani że dla kochających serc waszych zapóźno przychodzimy z odpowiedzią, ale żeby obszernie nie odmawiać się z przykrości. Dosyć że powiem iż od trzech tygodni leży przede mną list z domu, pierwszy od lat pięciu, a dotąd piszącem niezbadź się nań odpisać. Wam daję pierwszeństwo, niemożności się skarżyć.

Drodzy moi, co to jest Kapłaństwo, co to jest święta ofiara! Oto już raz tydzień przystąpił do ołtarza, a dotąd prawie jeść nie mogę do siebie i proszę Boga i ufam że się nigdy nie pomylę (jak się to zdarza w nabożeństwie nawet) z Panem moim Zbawicielem ukrytym dla naszego wyniesienia, ubóstwienia prawie. O straszna, straszna tajemnica dla najświętszego, dla serafina nawet, cóż dopiero dla mnie najpodlejszego grzesznika. O dziwni, dziwnie się Pan Bóg zapomina ze mną i mości się na grzeszniku, prawdziwie jak Bóg, pocałunkiem miłości przenajświętszych ust owocu. O niczą myślałem sobie: gdyby mój Jezus nie napajał mię łaską swoją, gdyby nie rozniecał tego ognia miłości w sercu mojem i nie zakrywał całej przykrości mojej, mnie samego przed sobą samym. Ale natomiast ze znajomością jasną i wyraźną nędzy i brzydoty mojej, z samą tylko nagą

a silną wiarą postawić mię i zostawić w obu świętej Ofiary. O Boże! niewiem cobym wtenczas uczynił, jakbym sobie poradził, czybym był dość bezczelny otworzyć usta i mówić w Jego osobie, dotykać się pokalanemi moją dłonią świętego Ciała Jego, czybym mógł zostać przy życiu... ale on zna ziemię naszą i umie tak nas ubrać i upoić, byśmy zapomnieli sobie a w nim natchnieni bezpieczeństwie i ponufale z nim poczynali sobie...! Dziwo, dziwo, a wszystko co powiedzieć można tak jest zimne i bezdenne i głupie, że lepiej zamilczeć, najlepiej go chwalimy kiedy milczym ostupiali i ja zamilknę.

Moi drodzy, drodzy nasi, jakeśmy przyrzekli, takeśmy dotrzymali, nieraz was, nieraz polecając przy świętej Ofierze, oby wezbrucienia nasze były wysłuchane!

W przyszłą niedzielę, to jest 9ego t. m. Edward[1] i Józef[2] otrzymają święcenia kapłańskie, a Hippolit[3] i Karol[4] ostatnie święcenia mniejsze. 10go nowi Kapłani odprawią pierwszą mszę przy grobie św. Piotra. Zmówcie mi w tej chwili że nie będziecie z nami połączeni w modlitwie, ale łączcie się codziennie. Widzicie że jesteśmy w czasach poświęcenia które wymaga po nas dodania się.

(1) Duński, (2) Hube, (3) Gerlecki, (4) Kaczanowski

Wszyscy odbyli ćwiczenia duchowne na święta, a trzem którzy nie dość biegli we włoskim i francuskim, my z Bratem Piotrem kazaliśmy w domu, by jakimkolwiek otworem wpuścić tego ognia który na nowy łaski poświęcenia i zesłania Ducha Świętego, pali serca Kapłańskie. Nie uwierzycie jaki tajemniczy wzięli zachodzi między świętą ofiarą, a konferencjami i kazalnicą, tak dziś do nich pilno, tak się całowiek całej słuchają, zachwalają, zrozumieć chcą, iż ni mniej żal że się nie mogą przenieść w chwili do Paryża. Ale ufamy że nas i na później Pan nieopuści, Duch wieje gdzie chce i kiedy chce. W tym miesiącu zdamy, dali Pan, examina na spowiednika, Piotr się nawet myśli przedstawić za dni kilka. Dziś wyszli stąd z ćwiczeń duchownych Walery, Maliński, Wejsenhoff, i zaraz za ons poszedł Jenerał Szymanowski, wyszli: ze łzą na oku, a usty jako lwy, ogniem dychający. Daj nam Boże rozniecić ten ogień i zapalić dziś tu liczne braci z kraju.

Byli tu i wrócą na święta z Neapolu Państwo Wodziccy. Rodzice Pani Mycielskiej wraz z Państwem Wodzickiemi z Galicyi. Przed wyjazdem na Nowy Rok, kobiety po spowiedzi z tej komunikowały na mszy Brata Piotra, ja

tego dnia miałem pierwszą Mszę śpiewaną, a brat Piotr nazajutrz w niedzielę. Bawię tu także prawie cały zimę Generałostwo Chłapowscy, przykładna rodzina, z Generałem potrochalismy się, niejednokrotnie się nawet zi nam dość często 4 i 5 godzinne wizyty oddaje. Prawdziwy to rycerz chrześcijańska z dobrych dawnych czasów. Nadto ks. Lemowa Sapieżyna który brat Józef na wiosnę do birzmowania przysposobił i krewny jej, Wołodkowicz z Sanki. Pani Niemojewska z Wiednia, Broniscy z Płockiego, z Neapolu wrócą Rosazewscy i Lipski z Litwy, Makowieccy z Podola (znajomi Hippolita) od Florencji Tyszkiewiczowie. JJ et cały ten świat Tarkaw dla nas i czas nam zabiera co nam od nabożeństwa zostaje, także od kilku już miesięcy książki zaczynają pleśnieć prawie, a jednak trzeba do nich jeszcze wrócić przed wyjazdem na Kampanię Burzyk i trzeba Tadeuszów.

Mój Józefie, kładę na końcu co ci najbardziej obchodzi, oto że Pani Dyonizowa (tak mi mówiono) mocno zachorowała na chorobę która zowią tic czy tique douloureux, jakiś to nie polski ale nowożytne lichoradzi w życiu, wyjedzie zatem pewno za granicę, ale czy do Włoch

jak dobre Chrześcianki żyjący, czy do Wód Niemieckich, jeszcze niewiadomo, później Ci donieśm.

Czytaliśmy Przygrawkę. Niemożemy dosyć chwalić i cieszyć się, ale jakiejo to zmiechu spodziewamy się po takim frontowiu, to dopiero kochany Bohdan potrafi artykuł, ale wiemy że się ona na budowniczkowie i że dobre wzięła swoje rozmiary, powieściowe, Braci, ogromne Kazaniu dla całej Polski, szczególniej zaś dla młodzieży, i na teraz i na przyszłość. Szczęść Ci Boże!

O wyjazdowieniu Marysi Wielogłowskiej zapewne już wam wiadomo, było prawdziwie cudowne.

O Towiańskim żadnego zgoła ostatecznie nie wiemy, druga jego odezwa wydała się nam daleko mętniejsza od pierwszej jego mowy. Język coś na mapetyczny zakrawa. Nie wiemy dla czego by Jaś wam całego listu Cioteczka nie przysłał. Słyszeliśmy o śmierci Pani Władysławowej Ostrowskiej.

Bądźcie nam zdrowi w Bogu, najmilsi nasi, skupiamy się coraz więcej we wspólnej modlitwie, rośnijmy w miłości i pokorze, abyśmy łaski znaleźli przed obliczem Pańskim. Jaś teraz wam powinien do zobaczenia, zechce li Pan, te kilka

miesiący tak prędko upłyną że się i nie spostrzeżemy. Do zobaczenia zatem, ucałuj wam w imieniu wszystkich,

wasz od serca w Chrystusie
Hieronim Kajsiewicz

Najdrożsi bracia, chciałem to ja sam wam odpisać, ale nie znajdując czasu, wyrzekłem się Hieronymem, proszę o to. Spodziewam się że po przeczytaniu jego listu, gniewać się za to nie będziecie. Może też da Bóg najlepszy że wkrótce zobaczymy się z sobą. Czekamy wam jednak bycie nam napisali co więcej o usposobieniach Emigracyi, jak wam się zdaje żebyśmy mogli najlepiej zaraz i w szczególności o powodach któreby wymagały rychlejszego przyjazdu. Co do mnie, jeszcześmy nie rozstrzygnęli ostatecznie czy nam pojechać czy tu pozostać. Chciałbym bardzo i proszę nawet o to aby najdroższy Bohdan swoje o tem zdaniu, którego nam udzielasz, obszerniej chciał wyłożyć. Odlecamy wam razem z sobą Panu Bogu, a ucałujemy wszyscy najczulej w sercu Pana Jezusa wam

wasz w Chrystusie Brat,
X. Piotr Semenenko.

12

37

Paryż, 4 sierpnia 1842

Najdrożsi nasi w Samu! Mieliśmy już być u was 2 koźmianami, ale śmy się niezebrali pomimo najlepszej woli, ani dziś [illegible] ciężarają i listownie was żegnamy. Zawczoraj otrzymaliśmy list z Rzymu od naszych, a w nim wiadomość którą zaraz zakommunikowaliśmy „Univers", że Ojciec Św miał na [illegible] 23 lipca allokucyą w sprawie Polskiej; ma być łagodna. Obwiada że dopełnia obowiązku sumienia protestując i skarży się, ale że jeszcze nie traci zupełnie nadziei. Dzięki Bogu, że sprawa zeszła i Moskale nie będą radzi tej łagodności, a co ważne że cały proces między Rzymem i Rosyą jest wydrukowany i zajmuje str. 165 in folio. Wiemy już zapewne o przybyciu Hetmana.

[illegible] Towiańscy mieli dopiero dwa czy trzy dni temu opuścić Wersal, Januszkiewicz jeździł do niego w niedzielę. Kwestia czy i Ostoja wyjechał.

Montalembert wrócił, jeszcześmy go nie widzieli.

W Szwecyi ma być dostmata i krwawa parodia Wieszora Słowackiego.

Jełowicki, pomimo naszych przedstawień wyjeżdża do Rzymu, w końcu miesiąca, leczyć się, modlić i uczyć się, resztka w dodatku, nie dał nam upoważnienia mówić o tem, więc zachowajcie u siebie.

wrócił. Co pięciogodzinnej rozmowie z Adamem, w której jak sam to Rettlowi powiedział, wszystko nam powiedział, po kilku rozmowach z Rettlem, a na ostatku z Wodzinowskim, najzimniejszemi ordynarnikami z partyi, zuniemiu jesteśmy przekonani, że duch zakłamstwa i zaparcia zupełnie ich opanował. Ów Felix i to bez zapalania się kiedy się niemógł utrzymać przy Kościele i wierze katolickiej, odparł że kiedy tak, to mniejsza o Kościół i wiarę, kiedy chodziło o dusze, odpowiedział że mniejsza o duszę, że skończ w otwarte piekło bo tu chodzi o ludzkość, i tam zakończkludował: musicie przyznać że to nie jest nasza ziemska, ale wyższej sfery duchowej, słowem Boża albo zatańska, nam nauczie powiada że Boża, a nam odpowiedział że zatańska. — Mimo to, widujemy się z niemi, bo oni od nas nie stronią.

Obiecują nam w Oraybis Kupstwie że w przyszły poniedziałek zdecydują się raz o Kazania. Zdaje się że się skończy na tylnej Kaplicy u śp. Rocha.

Mieliśmy list od Ks. Bistra, ale już dość dawnej pisał, wyjeżdżając z

Loretto. Na tydzień przed wyjazdem z Rzymu, zaczął krwią pluć, nieprzerwanie to ale nieuporczywie. Terlecki postawił mu pijawki i przestało. Chce w Loreto na nowo mu się pokazała. Spodziewamy się że zawitanie do nas, mamy Edwa łóżka wolne, a nasycić się nie bardzo możemy, bo Arcybiskup dał nam pobranie zastępie w Osobowicach naszym à l'abbaye kilku klasy nieobecnych na wakacyach.

Pozdrawiam was najserdeczniej i Bogu polecam, zostawiam miejsce Edwardowi, gdyby się chciał dopisać.

Wasz w Panu
X. Hieronim Kajsiewicz

Brat Hieronim dotknął wszystkich wiadomości naszych, więc ja dotykam uściśnienie tylko w Chrystusie Panu. Ale, pisał mi Walery (1) jeszcze z Venet; mocno zmuszony miał jechać do morza, niedyspozycja Wam dla zmęczenia i upadku na drach.

Stefan wspominał mi że Kiedyś w opinii o Towarzyszu powoływał się

(1) Wielogłowski

na zdanie moje o polityce Rzymskiej, co trochę zgorszyło kochanego Stefana. Przypominam sobie żeśmy kiedyś z najmilszym Józefem mówili o tem, ale w sposób bardzo jasny, oddzielając rzecz Bożą w Kościele, od ludzkiej. W pierwszej niemylności, świętości, druga podlega czasami upadkowi i zwykle służy ludziom złej woli do walczenia rzeczy świętej, ale Pan Bóg to w swoim czasie obraca na dobre. Ale to objaśnienie, moi najdrożsi, nabierzcie jakoby wymówkę, chciałem tylko je nadmienić dla wzajemnego naszego pokoju, jeżelibym niebyt dobrze zrozumiany. O ja najpewniejszy nawet jestem że w tym zeszycie pisaliście do Stefana, który stoi przy ortodoxii czystej, obawia się przyjmnać rzeczy których niemylności nikt nigdy w Kościele bronić nie będzie; ale jego usposobienie w tym względzie jest pełne potrzeby i pobożnej uległości woli Bożej, dopuszczającej zastrzały kary nawet w samych upadkach w Kościele w sprawach ludzkich. Dla tego proszę was, uważajcie tę rzecz jako zupełnie skończoną. Przypominam Kochanemu Bohdanowi aby pisał do br. Piotra, Munich, poste restante, do 15 b. m. gdzie tam bawił. Najczulsze pozdrowienie i pocałunek w Chrystusie Panu, wam

x. Edward Dunikowski.

Nîmes, 2 Kwietnia 1843.

Moi najdrożsi, miałem na sumieniu
. żem o was zapomniał w dopiskach moich
do ostatniej depeszy Walerego. W dniu Św.
Józefa, pamiętałem o Józefie z Bohdanie,
też dla towarzystwa. Za trzy dni jutro rano
wyjeżdżam do Paryża. W Tuluzie 19 osób
spowiadało się, bez grzechu katolików dosyć
tutaj i gorąco, 20 tu wyspowiada się prawdziwie
wielkanocy a tuzin jest postulantów do
Xda Pana. Niech Bóg będzie za wszystko
błogosławiony.

Oraz was powiadam X dzie Józefowi
lub Hippolitowi aby się dowiedzieli w Araceli
czyby nie przyjęli Bernardyna Malinowskiego,
na teraz bawiącego w Tuluzie. Jest on
Dyakonem ale papierów niema; choćby go
też przyjęli na sprawnego Mnicha i
dali mu jakąś służbę pośrednią między
Księżmi a Braciszkiem, żeby przyjść do
dobrej woli i radby wrócić do domu
swego. Jaka odpowiedź będzie, niech
donoszą Waleremu.

Jeżeli Alfred Benttkowski jest
w Rzymie, powiedzcie mu żem widział

Hamilkara w Montpellier, czeka na odpowiedź od niego, a zdaje się że potrzebuje grosza. Gotyńskiego którego znać musicie widziałem także. Jasia i innych znajomych pozdrówcie i ucałujcie. Codzień wielkiego tygodnia módlmy się za nas i za naszych, aby tej wielkiej nocy potów był obfity.

Bóg z wami, najdrożsi moi, stójcie mocno a gorąco przy Krzyżu, bo to czas męki i pokusy na nas, ale się wszystko rozbije o Bożą mękę, jak nasz Lud powiada.

Wasz w Chrystusie Panu na czasie i da Bóg w wieczności szczęśliwej.

Hieronim Rajszewicz

354

Rzym, 8 go Maja 1846.

Mój drogi Bohdanie, list twój zastał tu jeszcze Ludwika, dopiero za dni kilka rusza ku Wenecyi: jeżeli na czas przyjmie odpowiedź, to ją dziś jeszcze wyexpedyuję. Co do mego powrotu, napisałem się do Karola, niech ci odczyta. Ze względu na mnie, zupełnie obojętnie. Cierpieć i pracować tu czy tam, wszystko mi jedno.

O wierszu ostatnim pewności zupełnej nie mam czy Celińskiego, charakter tylko podobny do listów Wincentowskiego, niewiem czyjby mógł być bo nie zgadzą by ś. p. Terlecki. W niepewności, jednak lepiej nie dotknąć, ile że nie dość prawdopodobny. Mój Bohdanie, trzeba to wydrzeć, tylko coby on sam po ostatniej spowiedzi byłby wydał. Dziś on na twojej Tasce.

Co do Sejmu, nie naruszam ci mego zdania. Zgadzę jednak się niemniej zajść kto co robi, powinnaby Księcia dożywotnie uznać Naczelnikiem. Gdyżby Rada Sejmowa z kilku członków złożona, byłaby przydana

do boku, nie byłoby źle, ale trzeba dobrze wystrzelić oroby. Znaczy będą dwa konie z przodu, dwa z tyłu wozu, ogólnie oboma lekające się nadwyrężenia władzy czynią się niepodobną. W ciężkich razach mniej szkodzą błędy władzy niż jej niedołęstwo legalne.

O Bractwie waszem nic nie piszecie czy przyszło do skutku, zapewne nie.

Duch organizacyjny zapewnie przyjdzie do Emigracji, kiedy większość wymrze, a wszelkie zeby powypadają, a kwestia czy i wtenczas, bodaj płaczące nad ojczyzną, jeszcze drżącymi kłosami kłaniać się będą. O! jak nas Niemcy w twarz biją z mocarstwowego stanowiska.

Bóg z Tobą, Kochany, módl się za mną Twój X. Hieronim Kajsiewicz

368

Rzym, 26 Stycznia 1847.

Moi drodzy, ... Nie znalazłem żadnej zmiany w Rzymie zewnętrznym, tylko dachy były świeżym pokryte a ulice błotem zalane. Ale w umysłach wkład inny. Wszędzie zawieszenie, oczekiwanie. Lud mówi że to ostatni papież. Po klasztorach przewidują ciężkie czasy dla kościoła. Dusze pobożne, święte, ale drażliwe na wszelką zmianę gotują się do męczeństwa. Młodzież tylko o jedności Włoch myśli. Zapał dla Ojca Św. nie ustaje, ale w nim więcej czci dla łaskawego monarchy jak dla głowy Kościoła. Wszyscy krzyczą: Viva Pio nono, a mało kto klęka. W takiej niema straty, bo ci co wczoraj radośnie głosy dawniej milczeli, a ci co dawniej zginali kolana, to i teraz je zginają. Byliśmy u Ojca Św. w prywatny sygnet. — Na dziwnej dobroci i prostoty. X. Hieronim w wielkim u niego zachowaniu. Zwie go Padre Superiore i rozmawia jakby z codziennym towarzyszem. Ja nie mogłem dostrzedz na twarzy żadnego wzruszenia, taka jasna a uśmiech prawie kobiecego wdzięku. Byłem na dwóch dla niego obchodach. Był wspaniały przy pochodniach i fajerwerkach, był wspaniały dzisiaj na białym koniu, bo twarz solenizanta widną wszystkim była swym spokojem i radością. Jak wczoraj Ojciec Święty codzień czemś nowem zadziwia nas. Raz jeździ konno, by wszystko sam mógł zwiedzić, to znowu niespodzianie wchodzi na kazalnicę i jak prosty kapłan do ludu przemawia. Mortale

robią niby to układy, ale tylko dla parady. Papież
im powiedział że jego poprzednicy tyle ustępień
porobili, iż jemu już nic do zezwolenia nie zostawili.
Austryjacy ciągle się dasują. Franz Josef nie bywa na
paradach kościelnych. Przysłał on niedawno prezydenta
aby Ojcu Św. oświadczył, iż to jedynie z politycznych
względów pochodzi, a Ojciec Św. na to: czy on
myśli że kiedy ja mszę odprawiam, to patrzę kto
jest w kościele?

Matka Makryna ma coraz więcej znaków
świętości. Samym wzrokiem nawraca. Wkrótce pewno
Papież zezwoli dla niej na klasztor Bazylianek.
Potwierdzała niedawno swe śluby zakonne. X Hieronim
miał kazanie po francusku. Na pubiteumu, X Hieronim
i X. Alexander na przemiany mieli kazania.
Cały kościołek nasz bywał pełnym Polaków. Jest
też ich więcej w tym roku jak w przeszłych.

Oto katalog: X. Ogińska z synem, X. Sapieżyna
Lenowa, Alexander Brańicka z żoną (ślub był 28 go
Listopada w Genui), brat jego Kazimierz, z Morchatowie
Tyszkiewiczowie, Pani Sobańska z całą rodziną Gizy-
ckich i Lubieńskich, Rzyszczeska z Wodzińską,
Alexandrowie Przezdzieccy, dwie Panie Borch, Panna
Czacka, Trzecińscy z Ukrainy, Grocholscy (on
ojciec męża Ottyldy), Jenerał Plichci, Czapski,
(Ktoś ta była zaręczona) Olizar, Lasocki,
Radziwiłłowie Walewscy, Kazimierz Lubomirski z
a na dobitkę jest Izy. Lerowa Sobańska i Adam
Gurowski. Wczoraj zjawił się Wołodkowicz.
Dość na tem że jest 150 osób.

Jenerał Szymanowski pojazd tu, myśl ciągły
wielki,

modlitwy: że to wchodzi w nasze bractwo M. Panny staram się i ja żeby to wprowadzić. Zdaje mi się że już raz mi Bohdan mówił że to jeszcze było życzeniem Jana Kazimierza. Gdzie i jak? Proszę was o szczegółowe objaśnienie.

Czy się Bohdan skomunikował z Zygmuntem? Zygmunt zrobił wszystkie udatwienia żeby Edward mógł do niego przyjechać. Skoro do niego pojedzie, to i u was będzie. Na was więc na spokojności na zerwaniu a raczej zwolnieniu stosunków Panskich zakładany nadzieje. Popychajcie go do Rzymu. Niechże przyjedzie jako amator. Wspomnień ma to tyle. Przecież on wszędzie Papieża wychwala.

Mikołaj Kamiński drży o ciebie jakiegoś żółwia, bo, jak mówi, odkrył że to zwierzę było dawniej Starostą Kamionkim. Biedny żółw, ma za ofiarę Towianszczyznę.

Życzę was pilnie o modlitwę i Błogosławieństwo. Stefan Witwicki pisze dziś 7 dniu na retraite. List przyszły dopiero mi przed samem wejściem do niego. Życzę was obu najserdeczniej moje uwielbienie Pani Bohdanowej

Stanisław Kozmian.

Moi najukochańsi. Życzę wam życzyć wszystkiego szczęścia i błogosławieństwa Bożego w nowym waszym stanie. Teraz je tylko przy

Nowym Roku powiadam. Dzięki Bogu, pracy mamy po uszy, z płodnością i błogosławieństwem Bożkiem, przytem od chatu do chatu krzyżyki. Czego chcieć więcej. Módlcie się za kilka kozioł[k]ów, by Baranek Wielkanocny nie im przytarł rogów. Pani Kalergi jest dziś pierwszym grenadierem N. Panny, a krowa zapędza do lwa z pokolenia Judy. X. Hippolit przyjechał zdrów i pogodny.

Ojciec mój trochę się chatał. Muszę mu dać parę tygodni Karnawału przed Popielcem i zredagować Kazania Jubileuszowe do druku, o które się tutejsza Polonia upomina i zaprenumerowała stokilkanaście exemplarzy.

Czy przelecicie przez morze ku Wielkanocy? Łodzię i Józefa pozdrawiam. Ciebie całuję choć po Napolitańsku na wiatr z daleka błogosławiąc i czekając rymów nowych, a ostrych i świętych. Módl się za nas.

X. Hieronim Kajsiewicz.

III 373

Rzym. 28 Kwietnia 1847.

Mój najdroższy Bohdanie i kochana spółko!
Otrzymałem pocieszny list Twój i dziękuję z serca za modlitwy, życzenia i otuchy jakie nam czynisz. Choćby nawet tak dobrej nie miał nadziei, niepróżnobyśmy ci za złe brali. Wyście nigdy nie chcieli być pedagogami Kapłanowie, żal czasem serce ściśnie, kiedy który z tych którzy mogli spróbować lepiej robić, przychodzą jak przyjaciele Hiobowi czynić powaźnie swoje uwagi. Kilku ludziom jest dychawicznym lub półdychawicznym od trudu.

Co do obawach naszych i nadziei co do Stefana (Witwickiego) Hippolit pisał. Spodziewam się i cieszę nadzieją że się z wami ustnie najadam. Ale bodaj Pani Konstancia Rzewuska tu niepryjedzie, tylko mąż; ona zaś zostanie w Wenecji, choć z polepszeniem zdrowia może się zdecyduje, bo ochotę ma. Czytałem list jej do siostry P. Ernesta. Czy to by ważnych planów nie zmieniło? Nie daj Boże.

Lenkiewicza kłania Józefowi, bodaj jest się nie doczeka, bo w przyszłym tygodniu

myśli ruszyć do Neapolu a potem do
Kraju. Cami Bohdanowej ślizanie kłaniam,
a wam z całego serca ostkom i
całuję X. Hieronim Kajsiewicz

81

Rzym, 28 Października 1847.

Kochani moi, mierzę jakeście wyjechali, a dotychczas niedaliście znaku życia. Wiem żeście dziś w Tours zabawili. Lada dzień oczekamy Edwarda i Karola, z którymi nie wątpię żeście jeszcze w Paryżu tej widzieli; choć o tem niepiszą. Z tygodnia nie nowego, czego bym w Uniwersie mieszkali; chyba że Skrzyneckiemu Ferreti, z polecenia Papiestkiego, własnoręcznie bardzo grzecznie odpisał, przyjmując ofiarę, w razie potrzeby. Ventura wzaraz oświadczył iż będzie starał się aby Jego i Legion Polski Papież nawet na przypadek pokoju miał.

Byłem tu spowiednikiem bardzo dawnej Zakonnicy, Reformatorki Klaryssek. Kazałem się modlić za Adama. Odpowiedziała mi: „na teraz niema po co jechać do niego. (chciałem ani wspomniał o chęci wyjazdu) „chwila łask dla niego w tej chwili „przeszła, jednak nieroszpaczam jeszcze o „tej duszy." Prosiłem aby się dały za niego modlić, i czekam z upragnieniem wiadomości o waszej z nim roz[illegible].

To co żyje, w dobroci waszej polecam.
Pozdrawiam Was i wszystkich znajomych,
Błogosławię wam 2 dzieci a módlmy
się wzajemnie.

Wasz cały w Panu

X. Hieronim Kajsiewicz.

382

Rzym, 7 listopada 1847 r.

Mój najdroższy Bohdanie! Dziękujemy ci za twój
sodeczany i poczciwy list. Wszakże bądź zupełnie
spokojnym. W tył się nie cofniem, grabietu niepodamy,
w rozsypkę nie pójdziem. Gdybym nie widział innych
braci równie usposobionych, powiedziałbym: „etsi
omnes, ego non." Dziś szczęśliwiej mogę rzec:
„etsi alii non negabunt, negabuam." Bytasz
skąd trudność, skąd trudność dla spółki,
kiedy pojedyńczo jesteśmy znośnemi kapłanami?
Odpowiedź łatwa: 1° ta sama natura grzeszna,
2. w tej naturze grzesznej, indywidualizm polski,
3° powietrze emigracyjne w którem się wraz
kapali, w którem się potem zanadto zanurzyli
z gorliwości połączonej z niedoświadczeniem 4° brak
czasu przy pierwszej formacyi i potrzeba czasu do ota-
rzenia. Ale dla tego właśnie że znośnym pojedyńczo
kapłanom nie łatwo zostać dobremi zakonnikami,
pokazuje się wyższość tego stanu i potrzeba doń
większego zapasu cnoty, i dla tego, póki tchu,
zdążać za nim i dobijać się go nieprzestaniem.

Dziękujemy Bogu że daje rzeźwości i
siły Księdzu Władysławowi do kazania, to nam
daje więcej wolnej myśli: po nowym roku myślę
i prawię ruszyć ku Paryżowi i na dłuższy pobyt.
Nie sądzę aby z postawienia się Księdza Władysława
miały pójść niemiłe kollizye, my, w każdym
razie, przy pomocy Boga, nie damy do tego
powodu. Zazdrości nie czujem, owszem z Mojżeszem

wołamy: „Oby wszyscy prorokowali" a każdy lepiej i sprawiedliwiej od nas. Zresztą, na długą i ciężką pracę w Jemnie, w winnicę Pańską niestarczy, więc przy dobrej woli znajdzie się sposób wynagrodzenia się, by sobie pomagać i nieprzeszkadzać nawzajem.

Dziwi nas, że nam nie wspomniałeś o tych 1200 fr zostawionych dla nas przez Ks. Ojca, z owych to kwot 6000 fr zapowiadanych przez O. G. ..., byliście w stosunku z tą dobrodziejką naszą; wasza rzecz było dopilnować, przysłajcie je nam, bo bracia kilkakrotnie franków wszystkiego z sobą przywieźli.

Pozdrawiam najserdeczniej was wszystkich troje, równie jak innych znajomych. Bracia was pozdrawiają.

Do zobaczenia.

X. Hieronim Kajsiewicz.

2 Kolonii, 16 Kwietnia 1848.

Drodzy moi, jedyni, kochani, wczoraj wieczór około 9ej stanęliśmy tutaj. Z Bruxelli wyjechaliśmy tym samym pociągiem w którym była X. Czartoryska z córką, Zamojski, Brzozowski i 40 innych braci. I tutaj ślepym trafem znaleźliśmy się razem na nocleg w Hotelu. Niemców w nim było dużo, po wieczerzy odegrała się serenada pod oknami, dowiedzieliśmy się iż to w części Deputowani Komitetu Frankfortskiego. Sam Blum, który siedział u stołu. P. Blum przeciągnął za sobą na ganek X. Czartoryską, przedstawił emigrantki Polską ludowi i od niego domagał się energicznej i nieustannej manifestacyi za Polską; bił śmiało na Gorszowanie Króla Pruskiego który co dnia Polakom da, to jutro chciałby odebrać. Obejrzał w imieniu narodu Niemieckiego takie Gorszowanie i wołał: „niech żyje cała i niepodległa Polska"! Lud pokrzyknął okrzykami: Jego wołanie i zaczął śpiewać: Jeszcze Polska nie zginęła. Co całem rozeszli się.

Dziś o 10ej wieczór wyjeżdżamy stąd do Berlina gdzie bez zatrzymania się, jutro o 5ej wieczór będziemy w Berlinie. Z Poznańskiego się dziś wiadomości że ~~[illegible]~~ nasi ~~[illegible]~~ powstańcy bili się z wojskiem Pruskiem pod Strzemięcinem, że 15 naszych zginęło, ale podobno przyszedł rozkaz wstrzymać bitwę. Nasi nieją słuszności że się niebacz dać zabroić. Już dziś niceras. Gdzie dziś wszystko trzeba stawić na kartę, a kto zaryzykuje, temu Bóg da wygrać. Jak widzicie, nasza przyszłość i dola jest zamglona, ale na kolana! woli się Bożej poddać, on Pan i Ojciec, on z pośród tych mroków wydrze nas, jeśli mu się będzie podobać. Wesoło mi w sercu, bo ufam bez granic a tęskno, a tęskno za wami, bo was całem sercem kocham, boście mnie swoją miłością pozwolili. Dzięki wam, moi drodzy, kochani, dzięki za Łaski składałem przed Bogiem w tutejszej katedrze.

Nie wyrywaj się, Bohdanie, bo ci dam wrednie

2 Berlina. Generała Willisen napastowali Niemcy i Żydzi

w Poznaniu za opuszczanie Polaków. Zastaliśmy tu trzech księży Kopacińskich, Bakunina, Grotkowskiego którzy się także dalej wybierają.

Bądźcie mi zdrowi, jedyni, kochani, moi, dla których za to co mam w duszy, niemam jeszcze wyrazu. Bądźcie spokojnie i wierzcie. Wy wiecie jaki Bóg dobry. Tyś mi tę wiedzę, mój jedynaku Bohdanie, wlał w duszę, dochowam ją Bogu do ostatniego tchnienia, dochowam w całem upokorzeniu, w całem obrażeniu nędzy mojej przed Zbawicielem. Wszak to On daje mi ten pokój duszy, przy którym nawet płakać za wami błogo. Dziękuję Ci, druhu mój, dziękuję miłością, sercem całem, pełnem Boga sercem. Gdyby ludzie świata obdarzonemi wiedzą co to za rzadkość poznać się w Bogu, mimo swej nędzy, niebyło by ani jednego któryby wszelkiemi siłami o to się niestarał.

Całuję was troje, Bóg z wami, moi ze wieku

Józef Zaleski

Pozdrawiam was w Panu, do prawdy nie masz się czego spieszyć.

Hieronim Kajsiewicz

188

22 Maja 1850.

Najdrożsi moi! Odprawiłem dziś Mszę za duszę ś.p. Heleny, podług życzenia Józefa. Widziałem Mycielskich i wiem że byli u was. Dziś, jutro wybierają się do was Gałęzowscy, Madalińscy, etc. Ojciec Gałęzowskiemu mówiłem.

Dziś jutro wyjeżdżam do Brunelli, za tydzień wracam, a 10go ruszam w Tyreneje. Ksiądz Karol już wyjechał, Ksiądz Aleksander będzie pił wody w Enghien aż do epoki kąpieli morskich, a tymczasem, do powrotu Ks. Karola, Ksiądz Piotr będzie przy służbie dla chorych. Siłą rzeczy musiemy na trzy miejsca kazania zawieść.

Wczoraj w Montmorency było 100 dusz polskich, miałem nauczkę półgodzinną a 4 razy zakrztusiłem się w ciągu i spotniałem jak Szczur.

Umarł mi szwagier Ludwik. Polecam waszym modlitwom jego duszę i biedną siostrę moją. Pozdrawiam was wszystkich najserdeczniej.

Ks. Hieronim Kajsiewicz

160

14 Czerwca 1850.

Kochani moi. Jutro jiż, zdaje mi się, na dobre wyjadę, od wyjazdu od was nic a nic nieźrobiłem, aż mi się chce płakać. Co to za życie nasze w tym Paryżu? Polonia się na gwałt podaje do amnestyi, wielu po cichu wyjeżdża, niewiem czy za parę miesięcy będzie jeszcze dla kogo nabożeństwo otworzyć?

Czy Bohdan pisze?

Pozdrawiam was najserdeczniej i Bogu polecam, modlitwom się waszym i dobrej pamięci polecając się

X. Hieronim Kajsiewicz

Maddères przy Tours. 28 Czerwca 1850.

Moi kochani, wczoraj dopiero skończyłem moją Carycę, ostatnia część rozciągnęła na 26 pół arkuszów, dziś trzy listów piszę. Jutro na noc jadę do Tours, a potem dalej. Chciałem jeszcze raz obejrzeć się za wami i pożegnać choć kilku słowami.

Pisze też bo nie wiem czy moi Carycanie się zbiorą o podziękowaniu jakie miał O. Józef u Ojca Świętego. Z dawną ciekawością go przyjął, skarżył się wprawdzie że Polacy tak się pokompromitowali że mamy dużo zapalonych głów, a szczególniej wasz ten Adam dał mi się we znaki, ale dodał i o was jak wczoraj że żli i dobrzy. Żałował nieboszczyka Jełowickiego, dobry to i łagodny mówił, całowiek. Pytał trzykrotnie o Aleksandrze, o mnie tym razem z kreską na twarzy, o Zamojskiego, i Orpiszewskiego, dodając bardzo to porządni ludzie. Wytrzymał z kwadrans i obiecał dać drugie posłuchanie, kiedy O. Józef będzie miał gotową regułę do przedstawienia.

Kupujemy w Tivoli mocny dom o 30 pokojach za 2600 franków. Tam będzie nowicyat, a może i studentat, szczególniej dla słabowitych, bo tam Jezuici kompletne nauki Teologiczne wykładają, pierwsze to ich było Kollegium.

Odstalismy jednego młodzieńca do Rzymu, drugi teraz próbuje się w Caryżu. Religijewiczowi Ojciec nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi, ale u nas w każdym razie wakacye przebędzie

i w każdym razie skończy nauki w Orleanie, by mu ich nowicyat nie rozcinał na dwoje. Młody F. trwa w postanowieniu połączenia się z nami.

Oto, moi kochani przyjaciele, szczegółki które zdziwiłem że mogą was interesować. A wy jak się macie, i sami i dziatwa?

Czy Bohdan pisze? Musisz, kochany Bohdanie, pracować ~~pod kpiną~~? pod grzechem.

Ściskam was wszystkich z serca błogosławię i modlitwom waszym się polecając

Wasz stary druh

X. Hieronim Kajsiewicz

1797

Lalongue (Basses Pyrénées) 10 Sierpnia 1850 r.

Mój drogi Bohdanie! List twój tak serdeczny, żywo mię za serca pochwycił. Cieszę się i dziękuję Bogu, że was wszystkich w dobrem zdrowiu chowa.

Ja byłem pobity i przytłoczony do ziemi wiadomością o spaleniu Krakowa. Klęska ogromna, ale szczerze niemożna powiedzieć nawet że pół Krakowa poszło, choć prawie. Mówię szczególniej co do pomników. Kościół Śtej Barbary, Śtego Józefa i inne nie tak wielkiej wagi, pokazują się że mury Dominikańskiego Franciszkańskiego jeszcze stoją, nieznają się bo nikt nie niewspomina, czego się najbardziej bałem, by popioły Śtego Jacka i Śtej Salomei nierozsypały: bo już byłoby jakoby wyraźne duchowne niebłogosławieństwo Boże. Największa szkoda Biblioteki Dominikańskiej i napisów i pomników po korytarzach, jeżeli zgorzały. Zawsze wielka to, wielka klęska.

Teraz ci domówię o sobie. Mieszkam przebytem w Cauterets; życie moje było takie. Wstawałem o 4ej, o 6-6½ wychodziłem po wodę z kościoła i drapałem się pod górę do źródeł; po wypróżnieniu kilku szklanic ziarczanej wody, schodziłem o 8ej do mieszkania na powietrze i siedziałem do 9ej w kąpieli znowu ziarczanej, od 9ej do 10½ obowiązku leżałem w łóżku. Od 10½-12ej śniadanie przy którem się nie jadło, ale jadło z fanatyzmem i gazety. Od 12 do 2½ nieszpory, list jaki, czytanie duchowne lub

historyi kościelnej; od 2½ – 4ej, znowu
druga pielgrzymka pod górę dla picia wody,
gargazyzowania, oddychania parą, potem się
mówiło brewiarz nazajutrz rano i zato na obiad;
po obiedzie troche przechadzki, zawsze, wizyta N. N.
Sakramenta i 9ej po Rakoczemu spać. W dniu
że te miejsca na pracę nie były, parę godzin które
zostawały, najniedogodniejsze dla upału i
po jedzeniu. Odbyłem dwie wycieczki konne
do jeziora Gaube na wysokości 3000 stóp i
kaskady Gavarnie, prawdziwie wspaniały; ale
to nie Alpy, Morzanie.

Otóż pocałowny się dobrze, a że nakazują
przerwę między jedną saison a drugą, przybyłem
tu na dni 10 do SS. Yermoloff, sprowadzili mi
15 butelek wody które piję rano, a potem mam
cały dzień do pracy, jak u was, jak u wojewo-
dziny. To też praca idzie szpero. Piszę, jak mówią
naszą kronikę, piszę teraz co mi tylko pamięć
przynosi (a dziwnie jak mam wszystko świeżo
w pamięci), potem będę wymazywał, ale ogółem
że się na spory tom zbierze. To też piszę
po 10 stronic na dzień jak teraz, trzeba będzie
więcej miejsca czasu. Chcę do Rzymu pojechać
z bulionem gotowym. Wypiwszy dotąd wody,
każą się wyexaminować przez doktora w Rzymie,
jeżeli jak mnie się zdaje, już nie ma, to
z końcem sierpnia stąd ruszę przez Perpignan
i Barcelonę, bo i Krolej i w Marsylii cholera.

Jeżeli zaś Doktorowi zdawałoby się bezpieczniej, szczególniej bacząc na zimę, jeszcze jedną zimę odbyć, tobym wrócił koło 20 sierpnia do Cauterets i wziął jeszcze kilkanaście kąpieli, a potem ruszył ku Włochom.

Mój Bohdanie, pobyt mój, wołanie na nic by się nie zdało. Dobry i tak zrozumieją wołanie Duńskie, mimo zawsze będą utrzymywać że Bóg sobie coś do Polaków, najlepszych ludzi, upatrzył i wszystko mi na przekorę robi. Wyraz nie jest w reakcji.

Czytałem list X. Edwarda i zawsze Ojca. Wszystko jest koło kwestyi, mimo kwestyi, nic w kwestyi. Kwestya jedyna jest ta: czy jest w Biesiadzie, czy nie, to co Ksiądz Piotr z niej wyciąga. Choćby czego nie było, ponieważ stawia propozycyę w obec siebie naraz cały tekst sam Biesiady, więc żadnym sposobem nie można go posądzać o złą wolę. Co napisał o Słowiańskim, w przedmowie, to samo napisał temu lat 8, jak ja pamiętam i Ks. Edward zapewne. Będę pilnował w Rzymie by rzeczy można ustawić. W Paryżu, choćby kto nie ufał dobrej woli naszych księży, to jest Ks. Hippolit.

Pani Katarzyna już temu miesiąc miała
postążnego chłopca, któremu imię dano Artur.
Ojciec w zachwyceniu, tem lepiej, bo tem
bardziej ją pokocha, a warta.

Cieszę się że Cię Depp tak karmi i
zajmuje. Ale jak strawisz, trzeba będzie
coś z tego wyciągnąć. Jan Koźmian dopomina
się o biografię Celińskiego (1), na to mieliśmy
wymówki; mój Bohdanie, ja ogłuchłem
też już postarz.

Całuję was najserdeczniej, moi
wy poczciwi brodacze, Pani Bohdanowej
najuprzejmiej w Pana pozdrawiam,
dziatwie z zgłębi duszy błogosławię

Stary wam i wierny druh
X. Hieronim Kajsiewicz.

(1) Biografia Adama Celińskiego napisana przez Bohdana Zaleskiego oraz rękopism tej zawierający poezje niedrukowane zostały wydane po roku 1850 Pięknemu Janowi Koźmianowi który ją nie wydrukował. Po jego śmierci nie dały się odszukać i do dziś dnia nie można wiedzieć czy te papiery istnieją.

Raym. 24 Marca 1851.

Mój drogi Bohdanie! dawnom już się zbierał pisać do was, dziś i św. Józef chce przerazy, i przetłómaczenie Hymnu św. Kazimierza każe wam powinszować i podziękować. Ta mała praca mało ci chwały u ludzi przyniesie, ale wiele zasługi u Boga, bo duch wiele wpron do łaski Pani naszej i św. naszego Patrona. To mi też dało pokusę zastukania do Ciebie, o napisanie, po dwie strofki czterowierszowe na 14 stacyi Męki Pańskiej. Możebyś tam więcej swobody. Jeżeli się zgodzisz, przyślę ci prozą moją którąś myślę napisać na Dominicam Palmarum i obejść z kupą duchaczów moich drogą krzyża zamiast kazania. Ale uwierzysz jak zawiedzenie stacyi [illegible] przysięga, daleko więcej w Piątek do spowiedzi i Kommunii św. a do obchodzenia stacyi niema miejsca w Kościołku. Pełno ludzi zajrzy i musi się rejestrować. Za co niech będzie Bogu chwała, mnie też Kucharek do konfesyonału przybywa.

Niezmiernie nas-braia Europy ucieszyli dowozy ze nasza Emigracya, po chwilowych buntach, znowu się do kościoła cisnie. Jeżeli Ks. Aleksander puści się z Jerbilenszem po zakładach,

to możebym ja przybyć do Was go kostytuc
przez lato, miałbym przyjemność widzieć was,
ale uszu waszych i dusz nie miałbym w
kościele.

Byłem dziś u S. Piotra z Solnicy, pisz
ten liścik po obiedzie, a oczy mi nie statkują,
wybaczcie.

X. Hube był z Solnicy u Ojca swego
bardzo ich łaskawie przyjął „Módlcie się
„i ufajcie, rzekł, Bóg do bram śmierci
„doprowadza i odprowadza." X. Butkiewicz
zwitszył rzecz i zżyma się.

Ojcu pozdrawiam Pana Bohdanowa,
starego Józefa całuję, a dziatkom z duszy
życzę błogosławieństwa

Wam wierny
X. Hieronim Kajsiewicz.

593

Rzym, 4 Kwietnia 1851.

Kochany mój Bohdanie! Rozmaity ci nasze listy, więc jeszcze dziś kilka słów dodam....

Kiedym pisał do Ciebie przedostatni list, pisałem mi zostały były ostatki niemaku Do Emigracyi. Dziś, dzięki Bogu, tego już niema. Obojętno mi być tu, czy tam, czy gdzieindziej. Każda mi chwila tu droga i do uspokojenia duszy którzym tu dostępił i do swobodniejszej pracy umysłowej, ale tam byłoby więcej mozi do cierpienia (choć i tu nie brak), więc byłaby kompensacya. Tu Rząd do 40 osób, więc niewygodniej o przywiązaniu się do osób i miejsca. Tam, dzięki Bogu [illegible] Tom na minimum dziś bieżnicze niż kiedykolwiek będą więc powstrzam ci, jestem obojętny i w ręku Bożego, więcej nie mogę.

Nie gorsz się tem com ci wspominiał o funduszach, niewolno robić [illegible] interesów kosztem sprawiedliwości i mizernować życie z długu, czyli na kredyt; staramy się tak urządzić byśmy mogli mieć opatrzenie nasze i żyć darmo, niepotrzebując niczego od nikogo. Do tego się [illegible] to zrobić, gdyż się [illegible] kończenia mimo [illegible]

zwinąć, bo powtarzam niewolno Księżom
robić długów, tem bardziej bez nadziei wypłaty
a cofnęcie wszelkiej pomocy, jakiekolwiek
są ludzkie i chwilowe przyczyny, bydoby
takie wskazówką i znakiem woli Bożej.

Wasz całkiem

X. Hieronim Kajsiewicz.

502

Rzym, 26 Kwietnia 1851.

Mój drogi Bohdanie, raz jeszcze wam wszystkim wesołych [illegible]. Ciebie zamawiając twą łaskę do napisania pieśni do drogi Krzyżowej, tymczasem namyślisz się zi do prywatnego nabożeństwa nie koniecznie, a do publicznego, najlepsze te które lud już śpiewać umie. Uwalniam cię więc od tej Paraszczany.

X. Handelik miał pierwszą Mszę S. na Wielkanoc, sprawił się jak stary Ksiądz. Na przyszły rok, da Bóg, wyświęcą się bracia Brzoska i Szlezjewicz i tak zapełni się luka którą wyjście tych kapłanów pierwszej generacji zrobiła. Nadto Bóg przysłał kilku nowych nowicyuszów i postulantów. Módlcie się, kochani.

Niech Bóg szczęści i X. Hippolitowi, ale dopóki mu Bracia Uniccy nie przyszlą kandydatów i zapomogi, uszczenia i formy zarania nicwiele mu pomogą.

Polonia tutejsza rychło się rozjeżdża, tem lepiej, będzie więcej czasu do stolika.

Pozdrawiam was i Panią Zaleską, dziatwę waszą z całego serca.

Ksiądz Hieronim Kajsiewicz.

546 516

[illegible]ym, 15 Grudnia 1851.

Mój drodzy! Musicie wybaczać że się od mnie leniwości, bo więcej czasu mając, przecież leniście się napisać. Ja, choć niewiem, jeszcze, co się tam z naszemi w Paryżu stało, podczas ostatniej zawieruchy, piszę do was by wam i świąt powinszować i Nowego Roku, niepowiem szczęśliwego, bo się na to nie zanosi, ale przynajmniej znośnego, życząc, abyśmy wszyscy za życia i przy śmierci, woli Bożej z poddaniem się i odwagą przyjmowali.

My tu żyjem na łasce Bożej, a po ludzku na bagnetach francuzkich. Mazzini, wraz z propagandą polityczno-protestancko-angielską, całe siły wytęża na wykorzenienie religii katolickiej, w samem jej ognisku, nienawiści do duchowieństwa, bluźnienia wszystkiego co święte, niemoże sobie nawet wystawić. Ojciec Św wyraźnie wystosował motu proprio i nowy Jubileusz na odwrócenie gniewu Bożego. Módlmy się, konie końcem, nic się bez woli Bożej nie stanie.

Zaczęłem kazania na cz. św. Andrzeja, mam do 60 słuchaczów. (Są tu Sobolscy, Olizarowie, Slaterowie ze Żmudzi, Jacyś Borowscy z Ukrainy, Lubieńscy etc. Zygmunt Krasiński) się z nami nie śpieszą widywać, dostałem tylko od Ganzyńskiego Petersburskie wydanie twoich Pocazji.

Gdyby w Paryżu Jubileusz był dopiero po wielkiej nocy był szczęśliwy, radbym wyjazd do Paryża

raz jeszcze szczęścia z Emigracją spróbować, ale trudno się spodziewać by we Francyi doprawdy już się naszyło.

Wilczyńskiego, po długich próbach, gdy go Kapucyni do których szczerze stykał, dla wielu przyjąć nie chcieli, przyjęliśmy na powrót do nowicyatu i dzięki Bogu, pokazuje że się zupełnie już z grubego przedamał, a nad przedamaniem się w najmniejszych szczegółach szczerze pracuje. Szelęgiewicz też dobry chłopiec. W tych dniach zgłosił się o przyjęcie z Jeruzalem. Jankowski, były officer w Górnictwie, później Wojsk Węgierski, nareszcie Pielgrzym do Ziemi Świętej, był tu temu kilka miesięcy i wrócił tam w chęci pomagania rozrzuconej Polonii pod Turkiem, ale snadź nie wytrwał i o sobie chce myśleć, ma dopiero lat 28, łagodnego charakteru i pięknej postawy młodzieniec. Polecam go ważnym modlitwom.

Czy prawda, mój Bohdanie, że X. Hippolit zadaje się z Rettlem i resztą szajki jego. Jeżeli tak jest, ostrzeż go po przyjacielsku, we własnem imieniu. Ufam że wiary nie straci, ale może w mniemaniu ludzi sobie zaszkodzić. A kto zaczyna nową rzecz, tyle już z siebie mającej trudności, powinien być bardzo ostrożnym. Ma on wie przeciwników i nie koniecznie tam gdzie ich szuka, a bez błogosławieństwa Władzy Apostolskiej żaden zakład w Kościele się nie uda. Niech że

się ma na baczności i nowych przynajmniej nieostrożności się nie dopuszcza.

Jest tu sama Szymanowska z córką Adama, ~~[illegible]~~ . . . . . w kościele podobno były parę razy. Wczoraj wykazała że metempsychoza Towiańskiego wzięta z Talmudu, i Mesjanizm jest czysto żydowski. Nie powiedziałem ani więcej ani mniej, jak mi z rzeczy wypadało, nie oglądając się na ich obecność albo nieobecność.

Tydzień leśćie zerwali z X. Duńskim. Potrzebuje on wielkiego rodzaju ostrzeżeń, aby się postrzegł (jeżeli by może) że jest w herezji.

Co porabiasz, Kochany Bohdanie? czy jesteś się z Ojcem? Rozmyślania moje już w tej chwili muszą być odbite, prawdziwi księgarze krajowi wydali bezimiennie dla Petwojskiej artykulacyi.

Wyjechał i Fontainebleau znikło. Żal mi trochę, ale przynajmniej nie czekaj innego powodu. Co porabia stary Józef? Ma się w tej zawierusze wyśmienicie (o którym już Pan Franciszek a Saulo prowokował) ale Józefisko już będzie za stary.

Czy widujesz się z Mickiewiczem? Słyszę że już zerwał z Towiańskim, ale zgorszenie było publiczne. On swojem

niemiem dać jedynie tej fortie popęd, jak że się nieposłuszeństwo do obowiązku publicznej retraktacyi, w jakimkolwiek kształcie, choćby indirecte. Bohdanie Kochany, wytłómacz mu to, jeżeli możesz, dopraw[d]y że inaczej ani w obec Boga, ani w obec Kościoła czysto nie stanie. O! jakżeby rad go może nazwał znowu bratem głośno.

Módlmy się wzajem, módlcie się wiele za nas i za Rzym.

Wasz w Panu

X. Hieronim Kajsiewicz

520

Rzym, 13. Marca 1852.

Moi drodzy, niewiem czy list mój na Jm. Józef do was zajdzie, niespodziewam się, ale piszę na dowód że o was pamiętam, i że w dzień sam Bożu was z całą rodzinką przez przyczynę wielkiego świętego polecać będę i prosić o pokój duszy i wybawienie śród tych naciskających zewsząd zmutków.

Kochany Bohdanie, po co się wymawiam niewiadomością adresu, wzmiankę pamiętałeś Chiesa di S. Claudio, to dosyć, listby był poszedł, nowi[illegible] po prostu żeś się zlenił. O drugą taką cię proszę, pisz większemi literami, jiż moje oczy twojego maczku wyczytać nie zdolne. Musiałem uprosić X. Mikulskiego na lektora, jaci pisze niezgrabnie, ale przynajmniey większemi kulasami.

Co do mojego przyjazdu do Paryża, wiesz że vir sub potestate institutus sum, co każą to zrobię, wszystko mi jedno pracować czy tu, czy tam, choć tu widzę co zowią zaczepistym pożytek na widu duszach które rozgoriczone do kraju wracają, a tam krajowcy rozstrzepani, emigranci pobici i zniechęceni do wszystkiego, nawet do Boga. Po świętach, O. Józef jedzie do Paryża. Poraia Paryscy i mnie zaprasza, radbym się przejechał dla samego zdrowia, bom [illegible] dwóch lat wyblakowała i zsiemniał. Ale jakżeż opuszczać Rzym w tej chwili, gdy mnóstwo agentów Moskiewskich pod różnemi pozorami na Rzym nasiadło. Bajbyś świeżo rzekł Paszkiewicza, Łabanow, i osiada

pod pozorem nauczenia się hieroglifów; dawny to mataz który już wśród Czerkiesów za Czerkiesa uchodził i wszystkie wiadomości i plany Wrzeszczowi przyniósł, a w czasie wojny węgierskiej wśród Słowian płynął.

Czy x. Handzik poradzi sobie? Czy Moskale nie ogłoszą wyjazdu mego za wypędzenie? a i Ambasada Francuska niepewna. Wy widzicie tylko zawsze swoje, a mała się to wam rzeczą zdaje że się odwróciło kandydatury Butkiewicza który i u Rządu Tarkę trzeci, ale niestety tu osiada i pewne buty nam szyje i z całej duszy szyć będzie, a przemożny.

Kefaliński sprawuje się dobrze, już się Car na niego gniewał i Łajał, na jakimś dworzcie dworskiem, we Kr. Leubstemberska zbliżyła, ale ostro się [illegible] i Moskali z góry traktuje. W tamtej [illegible] lepiej duchowieństwo się trzyma niż w Warszawskiej. Niewiem czy wiesz jak się Arcybiskup i znaczna część Duchowieństwa Poznańskiego na mnie i Kozmiana rozżarła za uwagi moje nad Duchowieństwem Polskiem, niech się wyżywychają, zawsze się im coś z tego obroi.

Zygmunt dziękuje Ci za piękne wyrazy choć się nie przyznaje do autorstwa, ja nam z nim stosunki pośrednio przez Księżny. Co mówisz o niedziełności natchnienia wieszczów polskich, bierz tylko za dowcipno-poetyczny sposób pocieszenia twego lenistwa, Kochany mój Bohdanie. Popraw się.

Kilku dobrych młodzieńców poznałem

tej zimy 2 ważnych słów. Gauny Szymanowska
i Mickiewicza niedotrzymały do końca, mówią
że krew była uderzyła do głowy tej ostatniej,
odgrażają się że odtąd na moje Kazania
regularnie chodzić będą. Gauny Mickiewiczowa
widziałem na chwilę u Państwa Olizarów.

Biedny Ksiądz Hippolit, spotkanie
z nim serdeczne nad jego synem, niech
mu Bóg daje pociechę i w jego zakładzie.
„Kto mi da aby wrogi moi prorokowali?"
Czytałeś świeżo że 6000 schizmatyków
we Węgrzech przystąpiło do jedności kościelnej.

Kochanego Józefa zarzucam raz jeszcze
że do Emigracji najmniejszego żalu nie mam,
i jeżeli mię do niej ponęka, ogłoszę że będę
nad nią z większą cierpliwością pracował
niż kiedykolwiek, ale przekonany że się
nieobudzi, nie podniesie głowy aż do końca
zaświeci.

Czy Adam się nie bierze do przedarcia
się i powiedzenia w jakikolwiek sposób,
choć indirecte, mea culpâ? Znaczej zgorszenia
danego nie naprawi i nie zgładzi by mu
Bóg przebaczył.

Niech Bóg ulituje się nad X^em

Edwardem.

Matka Makryna zdrowa, ma dwie kółki i jedną wiosnę, kościół jej już prawie skończony, domek całkiem wyreperowany. Odprawia się jej Labanow i Butkiewicz. Mirata napad zbodzici, więzła teraz wszystkiego i drugiego Polaka do straży

Całuję was najserdeczniej, żonie pięknie składam, dziatkom z duszy błogosławię

wasz wierny.

X. Hieronim Kajsiewicz.

522 Rzym, 3 września 1852. 78

Mój drogi Józefie, dziękuję ci bardzo za liścik, za pamięć twoją i wiadomości o rodzinnem kółku waszem, tyle mi obchodzącem i któremu z serca wszelkiego błogosławieństwa ojcaz. Choroby nasze jeszcze nie skończone, cholera w Królestwie okropna. Siostra moja 2 dziatkami o mało nie umarła, naprzód ze zarazy, a potem z głodu, bo nikt nie śmiał żywności dostarczyć. W Warszawie w tym względzie lepiej, bo wszystkie domy mocniejsze na ambalanse przemienione. Kościoły pełne, ach! jakie to miesze musi Bóg nam dawać by za tyle karki nasze nagiąć, ale to zawsze dobry znak że nas jeszcze miłosierdzia. Spodziewamy się że Bóg twoich modłów.

Biednemu Cezaremu żona w 12 godzin umarła. Słyszę że u was X. Hippolitowi ojciec umiera, niech mu Bóg miłosierny ukoi i pocieszy.

Lękam się by Bohdan niewzięł za prędko wybiegu co mu w liście przeszłym powiedział że nateraz w rzeczy O. Hippolita mienia nie do zrobienia, otóż na dowód dodaję, żeśmy dla siebie od trzech lat ostatnich, o nic nie prosili, nawet pora-chowawczy rządu do potwierdzenia nie podali, bo nie czas. Niech wprzódy przejdą

wrażenia 1848ego r. i panowanie bestii.
Byłem niedawno u Ojca Ig., dobry i
tatkowy zawsze, ale widać że strudzony
i ofiarowany.

Bracia Sanpay ciągną mię choć na kilka
tygodni do Sanyża, ale że Ojciec nie da jeszcze
rozkazu, więc widzę, coraz to mniej ochoty
do ruszania się, ale jeżeli wypadnie, to się
pocieszę nadzieją zobaczenia was.

Z pocztowemi Księżmi waszemi, byłem dnia
jednego we Frascati i albano. Gaj Szymanowski
przywiózł tu na zimę swoją żonę. Zdaje się
że na zimę dosyć się Polaków zejdzie. Brat
Wodzyński zdrów, choć upały tego roku ciężkie
mu były. O. Józef w tej chwili musi być na
Jałyżku u P. Ja. Z pocztą dowiedziałem
się że bracia Sanpay zaprosili do siebie
Księdza Władysława na Tatkowy chleb.

Bóg z wami wszystkimi, najdroższi moi.
Czy Bohdan pracuje? Jam tego lata
nabożnie żywot W. Bobolego, we
wrześniu na dzień rozpoczęcia jego
beatyfikacyi.

Wam
X. Hieronim Kajsiewicz

I 33

Carcassonne, 11 lipca 1853.

Moje dobre państwo! ~~Niep~~ Nieprzewidzianem zrządzeniem Bożem zostałem Kapelanem w Daniszowie a kollegą dworskim Kochanego naszego Józefa, to drugie przypomina mi chyba owąż podróż do Ojczyzny w 1848 r. Ciekawe da mi częstszą sposobność pamiętania o was i polecania was Bogu, co i teraz czynię, a napróż mego chrzestnego, cieszę się żeście go oddali w obecności i prozac bycie wdzięcznych tak jak tego pierworodnego nieposłuh: Boj z wami, moi zacni. Bohdanowi przypominam obietnicę de talentis non sepeliendis.

Widziałem X. Edwarda i Półkownika (Rojewicz) jeszcze chory, ale zdaje się że się przynajmniej do tego zaczynają poznawać.

Wasz od serca

X. Hieronim Kajsiewicz

42

Rzym, 24 Lutego 1814.

Mój drogi! Nie mogę wam tajić za niepisanie, bom i sam przeszły. U was dzieci a u mnie chorzy i kazania. Dziękuję wam za życzenia na ten nowy Rok dla mnie i dla nas. Nowy Rok ciężarny w klęski i nadzieje. Mój uważanie że to dwa wieki są okrągłe jak Moskwa rozsypka z Krucyatą schyzmatycką na Polskę, a oto już dziś całej Europy się nie boi. Janowi Kazimierzowi powstkowali przeciw schyzmie Tatarzy, a dziś Europa powstkuje Tatarom. Dziwne są zwroty w dziejach Narodów. Rossia stawia na bunque, jeżeli przegra, jak zdaje, to upadnie wyczerpana z całej ludności zdolnej do noszenia broni i z ostatniej kopiejki jak człowiek któremu cała krew wytoczą i w teraźniejszość spisuję się proroctwa Pisma. Karmierza, choć to mogą być dwa akta jednej pieczęci Bożej.

Co do mnie, mój drogi: gotów jestem w każdej chwili przenieść się do Cesarza i gdzie kolwiek bądź. Dotychczas prawdopodobnie [illegible] to jechać do Cesarza, choć Polonia zdaje się jeszcze mało zostawia,

bo co gorsze już wyrwano albo wyrwany. Wydaje się dopiero na Ziemi Bolskiej za cenę już pracy i trud na dobre. Ale powiadam Ci gotów na wszystko, piszę moje dni z tą tęsknotą, choć do częstego misyjnego kazania bez szczególnej pomocy Bożej niewystarczającej, czuję coraz częściej osłabienie i otępienie. Ale Bóg wszystko może, słabe ode mnie istoty wiele w Kościele Bożym pracować.

Niech Bóg błogosławi co się narodziło lub co się ma narodzić. Niech trwa się Ci dziatwy przybywa. Kogo sam Bóg otworzy, tego nie zamknie, a kłopot i troskę o nich przyjmij jako pokutę i zgodę nawet Ci Bóg obecnie od ciebie niczego nie wymaga. Zajmować się pobożnymi do których z natury nie miałeś powołania, zajmować się w duchu ofiary i pokuty staraj się wszystko w modlitwę zrobić obrócić i trzymać duszę swą w pokoju, a blisko Boga, oto droga praktyczna uświęcenia Ciebie. Nie szukaj dalekiego co masz blisko.

Pani Dyrekcja Pawiatowska na ostre powietrze, od tych tygodni

ma się dosyć dobrze; sama i dość daleko piechotą chodzi. W duchu też spokojniejsza i dawniejsze smutki i mniej silne i mniej trwałe. Nie sądzę by dla wypadków i paszportu mogli tego roku jechać do Canteret, zapewne pojadą do Ems, jeżeli wszystkim nie każą z wiosną do chatupy wracać, z nadzieją spotkania nad Wołgą.

Do księdza Edwarda zbierałam się odpisać, nawet zaczęłam był, ale nie czuję najmniejszego popędu, zapewne nie czas dopóki Bóg go nieoświeci i nieprzemieni wszystkie usiłowania ludzkie, choćby najczystsze na nie się nie zdadzą. Pozdrów go tymczasem wiernie jak (Bożyckiego), jeśli nie w Bamu, to przynajmniej dla jego miłości i w lepszej nadziei.

Pozdrów pocałowego Józefa i żonę, dziatwę uściskaj i pobłogosław,

Łączę się z wami sercem i modlitwą

Ksiądz Hieronim Kajsiewicz.

630

Rzym, 6 listopada 1860 r.

Kochany mój Bohdanie, wstrzymałem się dotychczas od napisania do Ciebie nieodpisałem, a i teraz tylko kartkę zbywam, co robić.

Ponieważ ów okólnik stolarowy dotyczył na Ukrainę, więc 10 mszy podejmujemy się, proszę dawcy za zdrowie tej osoby i stanu się modlić, bo się składa na zakupienie budynku stosownego.

Zapewne się zobaczymy, choć nie robię sobie złudzeń co do skutku mojej pracy. Na tem obszarze za Barabaszem, t.j. Garybaldim a nie za Księdzem.

Dariuszowi Poniatowskiemu życzenia się upieraję przy smutnej aktualnej Ojczyźnie, to jest on sam, choć żyje się w końcu przekonamy.

Pozdrawiam was najserdeczniej w Panu, dziatkom błogosławię

Wasz w Panu

X. Hieronim Kajsiewicz.

693

Rzym, 15 lutego 1864.

86

Moi najmilsi w Panu! W odmówionej Mszy [illegible] za pokój wiekuisty duszy drogiego naszego, a dziś już świętej pamięci, Józefa,[1] siadam by do was napisać. Ale co pisać? Chyba to, że biorę udział serdeczny w boleści, w oziroceniu was i dziatek waszych które na pół z wami wypłakiwać. Bo z resztą pewności (jaka tylko na tej ziemi człowiek mieć może) że on [illegible] owoce prac i modlitw swoich, smutek mój dziwnie osłabia i powiem że go znosi. Bo jeżeli prawda, co mówi Św. Ambroży że łatwiej prawie dotrwać niewinnym niż być doskonałym pokutnikiem, to pewne że nasz Józef do tych szczęśliwych wyjątków należał. Taką miał prostą i mocną wiarę, taki serdeczne nabożeństwo [illegible] iżby nikt obcy się nie domyślił że mogła być w życiu jego jaka przerwa, jakie czasowe zwolnienie w służbie Bożej. Moi drodzy, strapieniu doświadczą i cały pocieszy na ziemi, aleście znaleźli potężnego przyjaciela w niebie: bo to pocieszenie Józefisko co was (a powiem i nas) tak kochało, w czasie, o jakże silniej, czyściej i konsystniej dla nas, kochać będzie w wieczności.

[1] Józef Zielmi[illegible] [illegible]

Wybaczcie że wymownej was nie czasy i nie umiem. Obok zadoby powszechnej, nic się innego nie słyszy, tylko same smutki, upadki majątków, rozdzielenie rodzin, choroby, śmierci, więc czucie w całowieku stężone, obumarłe i gdyby tak Bóg niezaradził, nie wiem jak ktokolwiek z nas mógłby jeszcze zostać przy życiu.

Dziękujmy Bogu zawsze, że w tych ranych gorzczy być nie może. Niechże one słodko płyną, koją bolesć serca, a nadzieja nadprzyrodzona niech się w nich tęczuje. Pozdrawiam was obu od serca i wszystkie dziatki Kolii.

Tutejszy Józef! Z Tymarowskiej wybierał się [illegible] od nas serio, ale jeszcze karty pobytu miał do czasu zawizowanej. Teraz starowska, matka Makryna już po wizytyku, otrzasnęła się z swojem odejściem. Ale że obaj tyle już razy nieszczęśliwie nas zawiedli, spodziewamy się jeszcze.

O sobie co wam powiem? Biedy publikane, nie dostałek domowy, staram się zagłuszać bagnące co przy stoliku, choć to strasznie ciężko idzie i tylko ponawianemi aktami woli i modlitwy, coś się tam wszystkuje. Kończę żywot ś.p. m. Józefy Karskiej, a pierwszy tom już na czysto, jak do druku przepisany. Kończę też o Rozwodach. Odczytajcie w następnym Przeglądzie Kazanie X. Piotra o patriotyzmie, zaczęte Kazanodziejstwo w gr. Poście, od wspaniałej Konferencyi o Stworzeniu, żałobym gdyby mógł te Konferencie spisać do druku.

Bóg z wami, najmilsi. Proszę Go aby on sam był waszą pociechą i ukojeniem.

Stary wasz druh w Panu

X. Hieronim Kajsiewicz

Panie wielce Szanowny Panie Bohdanie!

Przypominając się Twojej pamięci i drogiej dla mnie przyjaźni z owych to lat dawnych, gdym miał to szczęście poznać Ciebie w Galicji; nadarza mi się sposobność odnowienia piśmiennie tej znajomości, zalecając Ci hr. Wiktora Baworowskiego, obywatela galicyjskiego, jadącego do Francyi, i pragnącego poznać Panie i Ciebie Szanowny nasz Panie Bohdanie. Jestem pewnym, że go miło przyjmiesz, tem więcej, że jest wielkim wielbicielem twoim i sam w piśmiennictwie cię twoich doświadczył. Może będę tak szczęśliwym, że przez tegoż dasz mi wiadomość o sobie.

Racz przyjąć moje szczere powinszowanie, z którem byłem i pozostaję zawsze twoim wielbicielem, a jeżeli pozwolisz mi tej nazwy, i przyjacielem nieznacznym

Lwów 13 Grudnia 1852). Jan Nepomucen Kamiński

413

Bruxella 1 Maja 1848

Szanowny Panie Bohdanie, załączam a'Lux Pana Josefa z Wrocławia, który was bardzo zmartwi, gdyż i nad wszystko przejął do żywego. Zapewne i ten rozlew nowej krwi naszych braci nie jednej łzę z oka polskiego wyciśnie, lecz zastanowiwszy się nad nim z rozwagą musiał nastąpić i nie może być ostatnim i kto wie czy nie wywoła powszechnego powstania, które jak i wiadomości z innych źródeł pochodzące, dowodzą znajdzie i w szeregach naszych nieprzyjaciół znaczne żywioły, narodzie wywoła przyszłej powszechnej wojny, na której po Bogu zachowaj może nasze odrodzenie. Emigranci w Krakowie żądali od Rządu Austryjackiego broni. Na co? czy przeciw Austryjakom czy przeciw Moskalom? W 1ym wypadku jak można było przypuścić aby Rząd przeciw sobie chciał dawać broń? W 2im zaś, Rząd Austryjacki nie mogący sam sobie poradzić niechce się w nową wojnę z Rossią wdawać a odmawiając broni, chciał ochronić nowe tysiące nieszczęśliwych ofiar od oczywistej zguby, gdyż Kraków, a nawet Galicya czy [illegible] w stanie [illegible] się dziś na Rossij bez obcej pomocy.

Dobrze radzi poczciwy Józef abyś nie wyjeżdżał z cieplic jeszcze przed Zosi i innych dalszych wyjazdów, o to cię prosimy Ja Jenerał Skrzynecki i wszyscy co cię kochają i Ojczyznę, a jak żona będzie mogła, przyjedzie tu do nas, będąc razem będziemy się pocieszali i będziemy cię starali wszyscy być sobie pomocnymi. Wtedy ty, kochany Bohdanie, jako pisarz

Znany w Europie może2 być tu lub w Paryżu
najsetszym dla Ojczyzny, już rozpaczy po dziennikach
niesprawiedliwości jakie nam Niemcy z natchnienia
Gabinetów Berlińskiego i Wiedeńskiego ~~wy~~ wyrządzają,
już dziwuję się mocno tem że do tej pory nikt się prawie
za naszą sprawą nie odezwał. Wstydzę się rzec do Rabla,
a zapominając że więcej można całem piórem jak
szablą dokonać...

Mnij za tem nadzieję w Bogu, Kanowny
Bohdanie, nastaj rzecki twojej żony i nieprzestawaj
zaszczycać swą przyjaźnią wiernego ci

Wincentego Karwickiego.[1]

1) Wincenty Karwicki, właściciel dóbr na Podolu, osadzony na 8 miesięcy w forcie za udział patriotyczny, przeniósł się za granicę, mieszkał w Brukseli, a następnie w Krakowie gdzie umarł.

Bruxella 16 Kwietnia 1848
rue et Hotel de la Régence

List Hrabiowskiego Syna do Syna Józefa z d. 13 b. m. w dniu
14 tu nadszedł i ponieważ go zastał, gdyż dopiero wczoraj
z księdzem Kajsiewiczem o godzinie 10. 3/4 wyjechali
i odjeżdżając jeszcze najserdeczniejsze pożegnania dla obojga
Państwa wymówili.

Wiadomości z Poznańskiego zowąd ~~[illegible]~~
mocno niepokojące, tak że trudno z nich
prawdy wyciągnąć; ale jak dotąd nie wiele z nich
jest pomyślnych. Zgadzam się zupełnie z P. Józefem
że Kochany Pan Bohdan niema się po co tam spieszyć
a lepiej zrobi gdy jeszcze przy Linie pozostanie
i oczekiwać będzie wiadomości od P. Józefa.

Jeżeli przyjmiesz moją radę, to ja tak: Pani
Hrabiowska dowiedziawszy się że się przekłada, że
Linka do Bruxelli chce przyjechać, do tego czasu
zupełnie jeszcze spokojnie z nią tu żyć może, we
Francji nie można bardzo ruchawek, jeżeli a tam
Pan Zaleska wcześnie przyjedzie Pani Hrabiowskiej
brat Jacyn, który może już jutro do Paryża
ta razem wyjedzie i bezpiecznie do Paryża
podróż odbędą. Ja zaś
zostaję w Brukselli, a jak przyjedzie do
odwiedzę się tutaj, bo spieszyć Pani Hrabiowskiej
Hartmanna i nauką, będzie przynajmniej tu rewizytę
jak w Paryżu. Będziesz razem spokojniej się odjechali.
Ona zaś będzie miała przyjaciółki i w towarzystwie
bratniejszem nie tak się nudzić będzie jak Adamowa

się smutkowi, jak zdybby zdrada w Rzeczy ~~[illegible]~~ pospolita.

Bezpieczny, Panowny Panie Bohdanie, ci się z moją radą naruczam i przyjm to w dowód mojej przyjaźni do Ciebie, której takie i do mnie niezdmawiaj

Karwicki.

Szanowny Rodaku.

Nie odpisałem Panu na list ostatni, bo nie chciałem napróżno Pana korrespondencyą obciążać; że z prawdziwą wdzięcznością przyjąłem rady i objaśnienia Pan zapewne nie wątpi. — Piszę teraz, chociaż nie bez pewnego wstydu że taki prawdziwy litewski zajazd robię na dobroć i uprzejmość Pana.

Położenie moje się w niczem nie zmieniło, owszem raczej znacznie się pogorszyło bo czas jest może największym tu na ziemi dla biednych lichwiarzem zwłaszcza że tam gdzie nie ma ani procentów ani kapitału gryzie w serce i mózg. Dowiedziałem się że w tych dniach P. Branicki powrócił do Paryża: domyśl Pan o tem bo może życzliwość Pana znajdzie w tem zdarzeniu jakiś punkt Archimedowy z którego bym mógł — nie świat wam Boże, — ale mój skromniutki mikrokosmik ~~kosmik~~ kosmik poruszyć z błota, w które temi czasy zagrzązł. Pan mnie pisz dosyć pozna, abym nie wątpił, że mi chodzi tylko o uczciwe i godziwe zatrudnienie — nie zaś o jakąkolwiek spekulacyą pod jakiemkolwiek by ją chciano ukryć mianem. Jeżeliby P. Branicki przy-

swoje stosunki i wpływy mogą dla mnie jakieś zatrudnienie znaleźć jeżeliby P. Bm swoim wpływem mógł go dla mnie w sposób nie ubliżający dla mnie zainteresować wielu by mnie to ucieszyło.

Daruj Pan, łaskawie że z takąż natarczywością Tobie Panu zawierzam moje troski i zwątpienia i raz zachowaj i nadal swoje względy dla

uniżonego

Juliana Klawski

Szanowny Panie!

Raz Pan tylko to swojej dobroci i uprzejmości przypisać się raczył z upraszaniem się Panu tym biletikiem.

Mam dwie prośby: nie mogę dostać tu nigdzie Gazeciątek jego, który mi nieboże dnie potrzebnym. Nie byłbyś Pan tak dobry pożyczyć mi go na dni kilka tylko? Ks. Duńskiemu, któremu zarazem serdeczne ukłony, nie odmówiłby przysłania tego piseneka do Paryża.

Wielebyś mnie Pan zobowiązał gdybyś mi raczył napisać jakie pisma warszawskie między 1825–30 najbardziej się zajmowały szkołą natką romantyczną. Możebym je w Bibliotece Polskiej znalazł.

Mam całego Gerwinusa (o Szekspirze) i mogę go Panu przysłać, jeśli mi drogo nie każesz. Chętnie bym go jam Panu wrzucił gdyby nie pewna przyczyna, o której wstyd mówić.

P. Rutkowski Kamieniecki, u którego byłem przed tygodniem w interesie emigracyjnym, proponował mi lekcyje... Czy Pana rekomendację zawdzięczam? Dotychczas jednak nie piszemy pewnego.

Z wielkim uszanowaniem i szczerym uktonem
Klacako

Całej szanownej Rodziny.

11 lipca 1850
12 rue Villedo.

Szanowny Panie

raczy mi wybaczyć że znów się odzywam. Chciałbym Panu zwrócić pierwszą kwotę [illegible] franków. Wysłałem udać się do Fontainebleau i kilka chwil w tak drogiem mi towarzystwie przy tej sposobności przepędzić. Ale doniósł mi P. Królikowski że Pan masz teraz zajęcia tak drogiego, że nawet chwil kilka zabrać mi nie śmiał. Wdaję się więc listownie z prośbą abyś mi Pan raczył wskazać drogę, którą by te 50 fr do rąk Pana prędko i niemylnie dojść mogły.

Przyjmij Pan zapewnienie wysokiego szacunku i szczerej wdzięczności

Kalasanty

Paryż 27 Września 851

[illegible]

Kanowny Panie,

Pełen zaufania do dobroci i wyrozumiałości Pana udaję się teraz z prośbą bardzo usilną. Kolega z którym razem mieszkam i który mi w ostatnich czasach dopomagał pożyczkami, którym całość blisko 100 franków wynosi, otrzymał wczoraj nagłe wezwanie do Sms, gdzie się ma z familią zobaczyć. Musi w niedzielę wyjechać i mieć zwrócone pożyczane mi sumy. Gotowość z jaką mi się Pan już wiele w tej mierze oświadczał, a z drugiej strony pewność którą mam że będę w stanie tę sumę (Panu w jak najkrótszym czasie (potrzeba nawet może już i w tym miesiącu) zwrócić, dodają mi śmiałości do wezwania pomocy Pańskiej i otuchy, że mi odmówioną nie będzie.

Gdyby nie nagłość i nieodwołalność wypadku nigdybym raz mi Pan uwierzyć nie był śmiał o tyle się stać usilnym. W obecnem jednak razie położeniu mieszę wyrazić że przychylając się do mojej prośby Kanowny Pan by mi prawdziwe wyrządził dobrodziejstwo.

Sam widoku pozostania stałym korrespondentem Gazety Narodowej Berlińskiej. Gdyby już było dobrym punktem oparcia

Z całem już z góry dziękować i zalecam wyraz prawdziwego szacunku i wdzięczności

Julian Klaczko

12 rue Villedo, Hôtel Killois.

541

Kochany i ~~Kochany~~ drogi Panie Bohdanie.

Rozpieszam z przesłaniem broszurki. Nie zrażaj się Pan, na Boga, okrutnością kilku słów. Uważaj na rzecz. Powodowała mną sama i najszczersza chęć prawdy — bolała mnie czarna niesprawiedliwość i niewdzięczność ludzi. Z tej trochę czarnej Hypokreny [1] czerpałem: i słowa mi spadały w kroplach gęstych ale czystych.

Racz przyjąć wyraz prawdziwego szacunku i Kornej miłości

Kleczko.

[1]) [illegible]

Szanowny Panie,

Pozwól zarekomendować sobie dobrego mego przyjaciela, Pana Zygmunta Gruszińskiego, z Księstwa Poznańskiego, brata Jenerałowej Chłapowskiej i krewnego zatem naszego Kórniana. Przytem miło mi zalecaję wyraz prawdziwego przywiązania i szacunku, z jakim mam honor pozostać

Szczerze Kochającym
Klaczko

Szanownemu Panu Józefowi jak i całej Rodzinie najserdeczniejsze ukłony.

zajmował miejsce. Nekrolog ten wypłynął z serca i pióra Polskiego, będzie godnym kwiatem rzuconym przez emigrację w imieniu Polski, na grób syna jej ukochanego i wiernego aż do zgonu.

Jeżeli Pan to zrobisz, o co proszę nie tylko w imieniu swojem, ale wszystkich którzy kochali i czcili ś.p. Wotwickiego, to proszę mi przesłać pod moim adresem tę pracę. — Oczekując na odpowiedź, mam zaszczyt przesłać wyraz [illegible] Kołosowski.[1]

1) Kołosowski Franciszek, podchorąży 11 pułku ułanów, umarł w Krakowie w 1872 r.